Cena egz. 20 groszy. *Dodatek Sportowy i wyniki regat wszechpolskich.* 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 173. | BYDGOSZCZ, wtorek dnia 28 lipca 1936 r. | Rok XXX.

„Udręczalnie".

W ubezpieczalniach społecznych coś nie jest w porządku. W ostatnich kilku tygodniach zanotowano zabójstwa kierowników i samobójstwa całego szeregu zwolnionych pracowników. Niewątpliwie władze, do których należy wymiar sprawiedliwości, wyświetlą tło tych zajść. Dobrze by było, gdyby zechciały gruntownie wyjaśnić stosunki personalne, jakie w ubezpieczalniach społecznych zaistniały. Śledztwo takie dałoby niewątpliwie materjał bardzo obfity i ciekawy.

Interesujemy się od szeregu tygodni stosunkami dwóch najbliższych nam ubezpieczalni. Jeżeli we wszystkich ubezpieczalniach istnieją takie same stosunki, to wcale się dziwić nie można, że dochodzi do pożałowania godnych wypadków, w których ludzie, doprowadzeni do ostatecznej rozpaczy, wystrzałem rewolwerowym starają się zamknąć swoje porachunki. Nie pochwalamy bynajmniej zbrodni, ale chcemy władzom centralnym zwrócić uwagę na skandaliczne warunki, jakie zaistniały w ubezpieczalniach.

Jest rzeczą znaną, że najlepiej były postawione kasy chorych w b. dzielnicy pruskiej, gdzie funkcjonowały już przed uchwaleniem ustawy o zabezpieczeniu na wypadek choroby. W kasach tych, w których dzięki praktycznemu rozwiązaniu zagadnień administracyjnych koszta administracyjne były zawsze najniższe a odsetek sum, przeznaczonych na leczenie, bardzo wysoki, pracowali ludzie, którzy wprawdzie nie mieli wyższych studji, ale za to mieli gruntowną praktykę poza sobą. Dziś z tych ludzi w ubezpieczalniach w naszej dzielnicy niema nieomal nikogo a jeżeli tu i owdzie się ktoś z nich jeszcze znajdzie, to na niższych, nie wiele znaczących stanowiskach. Większość pracowników, znających ustrój i funkcje kas chorych z dawniejszych jeszcze czasów, znalazła się już na bruku. Miejsca ich zajęli ludzie z innych dzielnic, o wyższem rzekomo wykształceniu, często o pięknych polskich nazwiskach, jakiemi zastąpiono pachnące semityzmem rodowe nazwiska „Glüchmanów", „Goldmanów" albo „Weydewerów". Pełno dziś jest w ubezpieczalniach emerytów wojskowych, którym emerytura daje dostateczne utrzymanie a których jednak mimo braku przygotowania fachowego ulokowano w ubezpieczalniach, nie bacząc na to, że równocześnie odbiera się chleb pracownikom, którzy od 12 do 15 lat w ubezpieczalniach pracowali i których jedynem źródłem utrzymania była właśnie ta praca.

Nigdzie bodaj protekcja i nepotyzm nie kwitnie tak jak w ubezpieczalniach. Doszło przecież do tego, że w jednej z ubezpieczalń znalazła dzięki protekcji pracę prostytutka, którą po hałasie, jakiego narobił jeden ze zwolnionych na skutek „redukcji" pracowników, było trzeba natychmiast zwolnić.

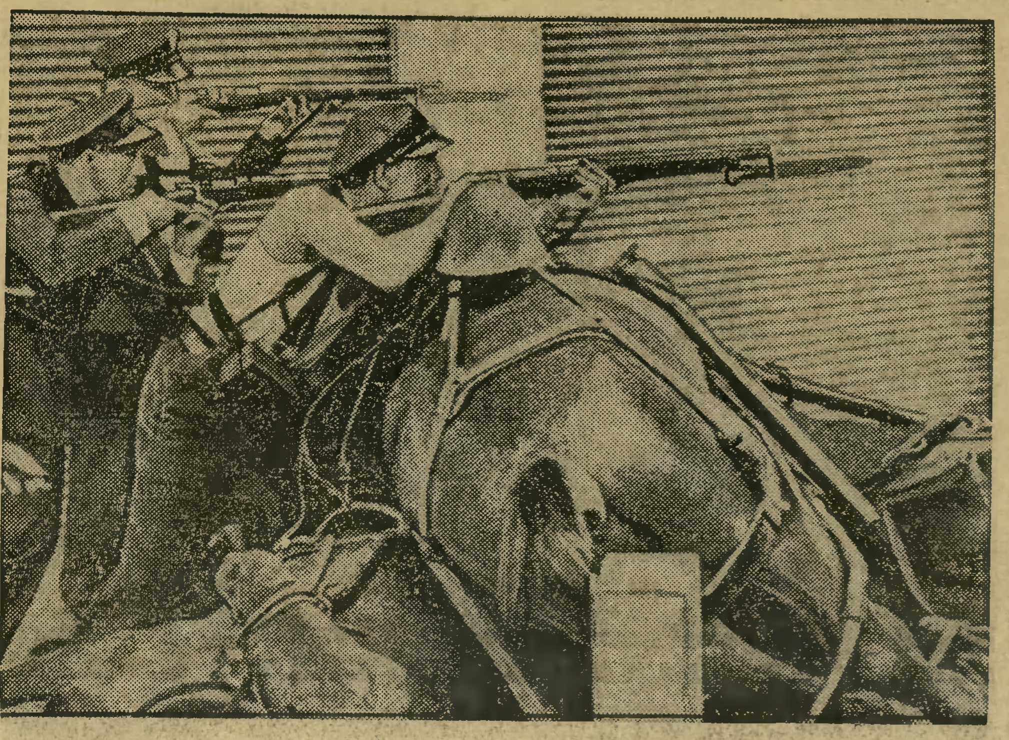
Jeżeli kto ze zwolnionych z powodu „redukcji personelu" protestuje i wskazuje na to, że przecież przyjmuje się nowe siły, panowie dyrektorowie rozkładają ręce i udają bezradnych. Oni sami nigdy nie mają winy. Wszystko dzieje się na rachunek organów nadzorczych, które poszczególnym ubezpieczalniom rzekomo swoich protegowanych ze szkodą dla elementu miejscowego narzucają. Gdyby ministerstwo opieki społecznej wiedziało, ile zwolnień pracowników zapisało się na jego konto i ile złej krwi to narobiło między pracownikami, niewątpliwie przeprowadziłoby w ubezpieczalniach natychmiast generalną czystkę. Dochodzenia musiałyby być szczegółowe i oprzeć się na przesłuchaniu zredukowanych pracowników i stwierdzaniu, jakiem cudem znalazł się pracownik np. z Nowego Sącza w Gnieźnie albo z Pińska w Bydgoszczy, gdy długoletni pracownik miejscowy, żywiciel rodziny musiał iść na bruk. Zainteresowanym wytłumaczono ten „cud" bardzo prosto. „To ministerstwo zarządziło". Oczywiście nikt w to nie wierzy, ale to nie zmienia faktu, że tego rodzaju praktyki i ich „usprawiedliwianie" burzy w ludziach krew i doprowadza ich do czynów rozpaczliwych, znajdujących swój epilog przed sądami Rzeczypospolitej.

Dobrzeby też było, gdyby odnośne instancje przypomniały ubezpieczalniom obowiązek leczenia chorych. Dziś na lecznictwo mało zarezerwowano środków. Oszczędza się więc w sposób

Wojna domowa w Hiszpanji trwa.

Powstańcy są pewni zwycięstwa.

Rządowcy uważają się za zwycięzców.



Z walk ulicznych w Barcelonie.

W Barcelonie rozgrywały się niezwykle krwawe walki uliczne, w których zwyciężyli uzbrojeni komuniści. Zwycięzcy urządzili wśród domniemanych zwolenników powstania masakrę, nie szczędząc nawet obcokrajowców. Oto obrazek z walk ulicznych w Barcelonie.

Paryż, 27. 7. Wiadomości, napływające z Hiszpanji, zupełnie **nie pozwalają się zorjentować,** po której stronie jest przewaga. Tak powstańcy jak i rządowcy twierdzą, że są panami sytuacji. Ostatecznie pewnem jest, że **wojna domowa trwa i jest bardzo krwawa.** Pewnem jest także, że Madryt jest zaatakowany przez trzy kolumny powstańcze, które mimo zaciekłego oporu powoli zdobywają teren. Najkrwawsze walki toczą się na północy. Przełęcz Samosiery znalazła się po krwawej bitwie w rękach wojsk powstańczych, otwierając im drogę na Madryt. Koncentryczny atak powstańców na stolicę ma nastąpić po całkowitem opanowaniu prowincyj północnych przez gen. Mollę.

O niekorzystnej sytuacji rządowców może świadczyć fakt, że kilku generałów wiernych rządowi oraz szereg wybitnych komunistów schroniło się na teren Portugalji.

Prezydent Azana chce przerwać rozlew krwi kompromisem.

Lizbona, 27. 7. (PAT). Portugalski Klub Radjowy ogłosił przez radjo wiadomości, pochodzące jakoby z dobrego źródła, iż Martinez Barrio odbył rozmowę telefoniczną z generałem Molla, dowódcą wojsk powstańczych w prowincji Nawarry. Martinez Barrio w imieniu prezydenta Azana miał zaproponować generałowi przyjęcie teki ministra wojny w gabinecie centrowo-prawicowym, który jakoby Azana zamierza utworzyć. Generał Molla odmówił, oświadczając, że obecnie nie może być mowy o utworzeniu w Hiszpanji rządu lewicowego czy prawicowego i stwierdził, że ogłoszona została dyktatura wojskowa i walka prowadzona będzie aż do chwili ostatecznego zwycięstwa wojsk powstańczych.

Wódz monarchistów hiszpańskich o celach powstania.

Paryż, 27. 7. (PAT). Ciekawe informacje na temat ustosunkowania się do obecnego ruchu powstańczego niezależnych monarchistów hiszpańskich czyli t. zw. „Karlistów" przynosi korespondent „Paris Soir" Bertrand de Jouvenel. Karliści są zwolennikami powołania na tron ks. Alfonsa Mikołaja burbońskiego. Przywódcą Karlistów, których wpływy są szczególnie mocne na terenie prowincji Navarra, jest Falconde, który w rozmowie z B. Jouvenelem zaznaczył, iż 24.000 Karlistów wyruszyło już na front w stronę Madrytu, San Sebastian i Barcelony.

Przed przystąpieniem do ruchu Falconde uzyskał od przywódców wojskowych i od faszystów gwarancje, że **obecny ruch niema żadnego zabarwienia politycznego** i zmierza jedynie do utworzenia dyrektorjatu wojskowego w celu utrzymania porządku.

Falconde rozumie przez to obronę jedności Hiszpanji przed działalnością separatystów katalońskich i baskijskich, jak również poszanowanie religji. Falconde twierdzi, że **powstańcy mogą zdobyć Madryt dopiero za jakie 8 dni,** a potem trzeba będzie jeszcze conajmniej miesiące na rozszerzenie ich wpływów na cały kraj.

Francja nie miesza się do sporów wewnętrznych Hiszpanji.

Paryż, 27. 7. (PAT). Ogłoszony po zakończeniu posiedzenia rady ministrów komunikat Havasa położył kres gwałtownej polemice prasy prawicowej przeciwko sprzedaży samolotów francuskich rządowi hiszpańskiemu. **Rząd francuski wypowiedział się bowiem przeciwko tego rodzaju pomocy,** którąby mogła być interpretowana jako mieszanie się do wewnętrznych spraw Hiszpanji.

Prasa prawicowa wyraża zadowolenie z tej decyzji rządu. „Echo de Paris" przewiduje na skutek tej uchwały, że 17 samolotów typu Potez, które były przygotowane już do odlotu do Madrytu, otrzymały rozkaz pozostania na lotnisku w Etampes.

„Journal des Débats" przypisuje te wyniki kampanji prasowej, jaka się wywiązała z tego powodu i twierdzi, że już sama długotrwałość obrad ostatniego posiedzenia rady ministrów świadczy, że porozumienie zostało osiągnięte nie bez trudności i było raczej rezultatem obawy przed rozłamem. Dziennik atakuje premjera Bluma i min. lotnictwa Cota, wyraża jednak obawy, aby prywatne firmy nie wysyłały transportów broni do Hiszpanji, powołując się na sygnalizowany przez niektóre dzienniki fakt, że na dworcu kolejowym w Bourges stoi 5 wagonów z armatami i amunicją, przygotowanych do odjazdu do Bordeaux. Dziennik twierdzi wreszcie, że Quai d'Orsay było trzymane zdala od tych przygotowań, a jak się zdaje, również ministerstwo wojny nie zostało o tem odpowiednio i we właściwym czasie poinformowane.

Jeżeli chodzi o prasę lewicową, to przytacza ona liczne przykłady, przemawiające przeciwko tezom prasy prawicowej, przypominając, że swego czasu Francja udzieliła pomocy białym wojskom rosyjskim gen. Denikina i Wrangla, a Jugosławja i Turcja przyszły również z pomocą rządowi greckiemu w czasie rewolucji w marcu ub. r.

wprost niedopuszczalny. Mamy w ręku dowody, świadczące o skandalicznem wprost traktowaniu chorych. Nie rzadkie są wypadki, że chorzy, uznani przez „komisję“ lekarską za zdolnych do pracy, krótko po badaniu przez komisję umierają, albo muszą się poddać amputacji kończyn. (Możemy służyć nazwiskami.)

Osobna kartka należałaby się traktowaniu samych „lekarzy domowych“, z których proprostu zrobiono kancelistów i inkasentów. Lekarza przeciążyło się pracami biurowemi do tego stopnia, że trudno od niego wymagać szczegółowej znajomości każdego chorego, co przecież miało być celem wprowadzenia instytucji „lekarzy domowych“. O tem, by „lekarz domowy“ mógł odwiedzać kolejno przydzielonych mu ubezpieczonych i interesować się ich stosunkami domowemi i warunkami życia, o czem tak pięknie deklamowano przy ustanowieniu „lekarzy domowych“, zupełnie mowy być nie może.

Wszystko razem wziąwszy doprowadziło do tego, że ubezpieczalnie społeczne przekształciły się w „udręczalnie“, na których istnienie złorzeczy dziś nietylko ubezpieczający. ale i ubezpieczony.

To są skutki zniesienia samorządu ubezpieczeń i oddania ich w ręce biurokracji, rządzącej się w nich po swojemu bez oglądania się na tych, dla których dobra ubezpieczenia społeczne stworzono.

Zaiste, najwyższy już czas, aby władze centralne gruntownie poddały je przewidzianemu ustawą nadzorowi zainteresowanych pracodawców i pracowników, którzy — nie wątpimy — postaraliby się już o to, by „udręczalnie“, stanowiące folwark dla biurokracji, przekształciły się znów w służące właściwym celom ubezpieczalnie. (b)

Propaganda i sabotaż.

Warszawa, 27. 7. (Tel. wł.) Emigracyjna prasa niemiecka informuje, że tzw. siódmy oddział sztabu niemieckiego (biuro wywiadu i informacji) otrzymał nowego kierownika propagandy w osobie płk. Follgebla. Płk. Follgebel ogłosił w czasopiśmie „Militär Rundschau“ artykuł, zawierający **program akcji propagandowej zagranicą.** Bez żadnych ogródek nowy szef wydziału propagandy sztabu niemieckiego głosi zasadę, że w kraju przeciwnika prowadzić należy akcję dywersyjną. W tym celu posługiwać się należy wszystkiemi środkami, m. in. radjem, a nie zapominać trzeba nawet o telewizji.

Jednocześnie w innem czasopiśmie wojskowem „Deutsche Wehr“ ukazał się artykuł najwidoczniej z polecenia szefa propagandy. Artykuł ten zaleca tzw. **sabotaż ekonomiczny w kraju przeciwnika.**

Rokowania handlowe między Polską a Włochami.

Warszawa, 27. 7. (Tel. wł.) Na początku bieżącego tygodnia rozpoczynają się w Rzymie **rokowania handlowe polsko-włoskie.** Należy dodać, że ostatnia umowa handlowa polsko-włoska, parafowana była jeszcze w roku ub., jednakże wobec ogłoszenia sankcyj nie zdążyła w swoim czasie wejść w życie.

W unormowaniu stosunków handlowych polsko-włoskich zainteresowane jest również i nasze rolnictwo. Przed wyjazdem naszej delegacji do Rzymu organizacje rolnicze opracowały i przedstawiły czynnikom miarodajnym **postulaty kontyngentowe rolnictwa do rokowań.** Postulaty te dotyczą wywozu na rynki włoskie między innemi jęczmienia, owsa, nasion strączkowych, lnu, ziemniaków itd.

Hitlerowcy gdańscy niszczą krzyże.

Gdańsk, 27. 7. (Tel. wł.). Członkowie związku młodzieży hitlerowskiej rozpoczęli **niszczenie krzyżów, ustawionych na drogach zgodnie z obyczajem, przyjętym w krajach słowiańskich.**

W miejscowości Meisterwalde zniszczyli hitlerowcy krzyż, stojący przed kościołem. Władze kościoła katolickiego w Gdańsku zamierzają **zgłosić w tej sprawie formalny protest na ręce wysokiego komisarza Ligi Narodów,** chociaż w tej chwili już mało kto żywi nadzieję na skuteczność tej akcji obronnej.

B. min. Michałowski jest odpowiedzialny

za przestępstwa Parylewiczowej.

Warszawa, 27. 7. (Tel. wł.). Na marginesie skandalicznej afery łapówkowej p. Parylewiczowej, żony byłego prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, czytamy w „Polonji“, co następuje: **B. minister Michałowski był zwierzchnikiem Parylewicza.** Prezesów sądów apelacyjnych jest nie wielu i dlatego minister nie może się tłumaczyć, że któregoś z nich nie znał i nie wiedział, co robi.

W danym wypadku **odpowiedzialność p. Michałowskiego jest tem większa, że on to Parylewicza protegował.** On to z prostego sędziego grodzkiego wyniósł go na stanowisko prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie.

Wyobraźmy sobie jako najkorzystniejszą sytuację dla p. Michałowskiego okoliczność, że **on o tem wszystkiem nie wiedział.** Wyobraźmy sobie, że gdy zasiądzie na ławie oskarżonych, to adwokat tak będzie jego bronił: „Oskarżony nie czytał papierów, które podpisywał, często był w biurze nieobecny, zapraszano go na polowania, mógł być nieraz w stanie nietrzeźwym“. **Czy za takie urzędowanie nie należałaby się kara?** Rzeczą śledztwa jest ustalić winowajców i stopień ich winy. Jasne jest jednak dla każdego, że **p. Michałowski nie może się wykręcać od odpowiedzialności i powinien pójść pod sąd conajmniej za zaniedbanie nadzoru.**

P. Michałowski powinien sam zgłosić się do prokuratora i ułatwić w ten sposób zadanie min. Grabowskiego.

Niechże więc Czesław Michałowski stanie przed sądem. Jeśli jest niewinny, niechaj go sąd oczyści. Jeśli jest winien, niech Polska otrzyma dowód, że ramię sprawiedliwości dosięgnie każdego. **Niechaj Michałowski rozpocznie pożyteczną pracę, wyplatając koszyki lub heblując deski w warsztatach więziennych.**

Artykuł ten dzisiejszej „Polonji“ jest zatytułowany: Czy p. Czesław Michałowski zgłosi się do prokuratora?

Na odpowiedź czeka również redakcja „Dziennika Bydgoskiego“.

Amnestja polityczna w Austrji.



Po podpisaniu niemiecko-austrjackiego układu, ogłoszono polityczną amnestję, obejmującą około 10.000 osób. Na zdjęciu: Więźniowie polityczni opuszczają wiedeńskie więzienie.

Król angielski na polach walk

we Francji.

Paryż, 27. 7. (PAT.) Król Edward VIII i prezydent Lebrun dokonali w Vimy (dep. Pas de Calais) odsłonięcia pomnika, wzniesionego ku czci 11.000 Kanadyjczyków, poległych podczas światowej wojny we Francji. W uroczystości wzięli udział ministrowie Duff Cooper, Malcolm, Mac Donald, Delbos, Bastid oraz kanadyjski minister obrony narodowej Mackenzie. Z Kanady przybyło na uroczystość 6.000 b. kombatantów pod dowództwem gen. Rossa.

Wzgórza w Vimy były terenem najzaciętszych walk w ciągu całej wojny. Były one głównemi pozycjami tego odcinka frontu, punktem węzłowym słynnej „linji Zygfryda“. Rząd francuski uczynił dar z tej części obszaru rządowi kanadyjskiemu.

Po wygłoszeniu modłów zabrał głos król Edward VIII, który zakończył swe przemówienie słowami: „Z uczuciem czci dla poświęcenia tych, którzy tu polegli, i dumy, że byłem ich towarzyszem broni, odsłaniam ten pomnik“.

Po przemówieniu króla angielskiego zaległa 2-minutowa głęboka cisza, poczem wygłosił przemówienie prezydent Lebrun.

Wspaniały sukces Polaków

na międzynarodowych igrzyskach tanecznych w Berlinie.

Berlin, 27. 7. (PAT.) W ramach **międzynarodowych igrzysk tanecznych** wystąpiła w sobotę na Volksbühne polska **grupa baletowa Parnella.** Na przedstawieniu był obecny ambasador Rzplitej z członkami ambasady. Teatr był wypełniony, a wśród publiczności zwracała uwagę grupa olimpijska Kanadyjczyków. Balet Parnella odtańczył „Krakowiaka“, „Wesele łowickie“, „Umarł Maciek, umarł“ oraz „Dożynki“.

Publiczność nagradzała tancerzy polskich hucznemi oklaskami, zmuszając balet do kilkakrotnego bisowania. Parnell i Zizi Halama byli wywoływani parokrotnie jeszcze po spuszczeniu żelaznej kurtyny, musieli więc kilkakrotnie wychodzić przez furtkę, kłaniając się rozentuzjazmowanej publiczności.

Sukces baletu polskiego jest niewątpliwy. Pełne temperamentu tańce, oparte na motywach ludowych, piękne kostjumy i dekoracje wywarły na widzach głębokie wrażenie.

Berlin. Wczoraj na międzynarodowych igrzyskach tanecznych wystąpiły na Volksbühne w Berlinie dwie tancerki polskie: **Żiuta Buczyńska i Olga Sławska.** Obydwa występy były niezwykle udane i licznie zebrana publiczność nagrodziła je długotrwałemi oklaskami. Ziuta Buczyńska zdobyła największe uznanie w „Kujawiaku“, który na usilne żądanie publiczności musiała bisować. Olga Sławska osiągnęła największy sukces w walcu Chopina. Występy polskie w dniu tym wybiły się **na czoło całości imprez,** podobnie jak miało to miejsce w dniu poprzednim podczas występu baletu Parnella.

——::——

Powstańcy stworzyli rząd narodowy.

$^8/_{10}$ Hiszpanji w rękach powstańców.

Berlin, 27. 7. Specjalny wysłannik niemieckiego „Nachrichten Büro“ donosi z Hendaye, iż wedle otrzymanych tam wiadomości, w Burgos powstał tymczasowy rząd narodowy, na którego czele stanął **gen. Cabanellas.** W skład rządu wszedł m. in. gen. Molla. Nowy rząd narodowy objął władzę nad wszystkiemi prowincjami, zajętemi przez wojska powstańcze a stanowiącemi $^8/_{10}$ Hiszpanji.

Gen. Cabanellas oświadczył przedstawicielom prasy zagranicznej, że jest republikanem i zwolennikiem demokracji. O ustroju politycznym Hiszpanji (monarchja czy republika) decydować będzie sam naród po uspokojeniu sytuacji.

Doniosła reforma orzecznictwa ubezpieczeniowego.

Warszawa, 27. 7. (Tel wł.) Min. opieki społecznej w porozumieniu z min. sprawiedliwości przystąpiło do prac przygotowawczych nad uregulowaniem w drodze ustawowej orzecznictwa w sprawach ubezpieczeń społecznych przez taką organizację odpowiedniego aparatu i jego trybu postępowania, **by zgodnie z potrzebami ubezpieczonych jak najbardziej usprawnić i uprościć wykonywanie wymiaru sprawiedliwości w zakresie ubezpieczeń społecznych.** W tym celu wyłoniona została komisja, która po wszechstronnem przestudjowaniu zagadnienia sformułuje do dnia 1 sierpnia br. **tezy do projektu przyszłej ustawy,** normującej tę dziedzinę w sposób jednolity dla całego państwa.

Zaznaczyć należy, że **orzecznictwo w sprawach ubezpieczeń społecznych oparte jest dziś przeważnie na dawnych ustawach zaborczych.**

Związki pracownicze radykalizują się.

Warszawa, 27. 7. (Tel. wł.) W połowie sierpnia odbędzie się konferencja delegatów związków pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych. Na konferencji tej uchwalona będzie **wspólna deklaracja świata pracy** w sprawach gospodarczych i społecznych.

Jak można wnioskować z przebiegu dotychczasowych dyskusyj i prac przygotowawczych, **deklaracja pracownicza nosić będzie charakter radykalny.**

Układ angielsko-egipski.

Kair, 27. 7. (PAT). Klauzule militarne, podpisanego przez W. Brytanję i Egipt układu, są następujące: Siły zbrojne brytyjskie, nie przewyższające 10.000 ludzi, będą skoncentrowane w strefie kanału Suezkiego, na przeciąg 20 lat. Po upływie tego czasu wojska brytyjskie opuszczą ten teren, w wypadku jeśli armja egipska będzie w możności samodzielnie bronić swego kraju. W przeciwnym wypadku o dacie ewakuacji rozstrzygnie Liga Narodów. Lotniska, znajdujące się w Abukirze i Heliopolis, przeniesione zostaną w okolice Suezu i Moascaru. W czasie pokoju nie będzie służyć żaden port egipski za bazę floty brytyjskiej. W czasie wojny będą mogły obydwa rządy korzystać z portów egipskich. Egipt będzie mógł powiększać swe siły zbrojne, bez uzyskiwania na to zgody W. Brytanji.

Pożar w Massaua.

Londyn, 27. 7. (PAT.) Agencja Reutera donosi z Adenu, że podróżni, przybyli z Massaua, oświadczają, że całe miasto stoi w płomieniach, które objęły również świeżo zainstalowane rezerwoary naftowe. Pożar rozszerzał się z wielką szybkością i przerzucił się na składy amunicji oraz na lotnisko, gdzie jakoby uległo zniszczeniu około 50 samolotów.

List z Rzymu.

Wojna czy „rzymski pokój“?

(Od naszego korespondenta).

Rzym, w lipcu.

W dniu oficjalnego zniesienia sankcyj wydano polecenie wywieszenia flag i udekorowania domów. W czasie kampanji abisyńskiej, to znaczy od października aż do maja 1936 — dekorowano Rzym blisko czterdzieści razy. Urzędowe galówki odbywały się nietylko z okazji sukcesów wojskowych w Abisynji. Święcono dzień przekroczenia granicy abisyńskiej, nominację marszałka Badoglio naczelnym wodzem, rozpoczęcie ofenzywy itd. Co więcej. **Obchodzono uroczyście dzień wejścia w życie sankcyj, co nie było wcale jakimkolwiek triumfem Włoch.** Jednem słowem, te siedem miesięcy wojny było długim ciągiem uroczystości państwowych i partyjnych. Ludzie wywieszali chorągwie — gdyż jakakolwiek obojętność pod tym względem mogłaby pociągnąć bardzo niemiłe konsekwencje. Dekorowano domy i sklepy raczej z obowiązku, aniżeli z entuzjazmu.

Pierwszy raz od bardzo wielu miesięcy, jeżeli nie lat — spełniono apel do uroczystego obchodu zniesienia sankcyj **z prawdziwą satysfakcją i radością.** Takie dnie, jak ten, w którym Liga Narodów cofnęła antywłoskie zarządzenia gospodarcze, były naprawdę pokrzepieniem na duchu całego społeczeństwa. Takie dnie pozwoliły zapomnieć i o nieopalanych szkołach w czasie zimy i o niedostatku, i o fabrykach zamkniętych z powodu braku surowców, i o niepokojącem bezrobociu. Obręcz, zaciskająca się coraz bardziej naokoło półwyspu, nareszcie pękła. W całym kraju czuje się niemal ogromne westchnienie ulgi. Nieszczęście już pukało do ścian. Teraz odeszło — i nadzieja lepszej przyszłości buchnęła jak płomień.

Il Duce wygrał bardzo trudną partję. Jest to fakt bezsporny, z którym się muszą pogodzić także przeciwnicy reżimu. Wszystko jedno, czy „genjuszowi wodza“ pomógł tu przypadek, czy nieprzygotowanie Ligi Narodów do podjęcia bardzo trudnego zadania, czy też załamanie się armji negusa. Z niezwykle ciężkich opresyj wychodzą Włochy zwycięsko — i faszyzm włoski wykazał, że jest zdolny do przetrzymania bardzo nawet trudnych prób. Akcje Mussoliniego, mimo olbrzymich wprost wysiłków, które w celu pozyskania większości społeczeństwa podjął Il Duce — **stały jeszcze przeszłego roku bardzo źle.** Dzisiaj osłabienie fali opozycji we Włoszech nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Można się było o tem naocznie przekonać w czasie przemowy Mussoliniego na Placu Weneckim w dniu zniesienia sankcyj. Ogromna przestrzeń między Altare della Patria a Corso Umberto była dosłownie zapchana ludźmi. Gdy Il Duce ukazał się na balkonie Palazzo Venezia — oddziały czarnych koszul podniosły zwykłe okrzyki, przechodzące chwilami w zgiełkliwy wrzask. Sceny takie powtarzają się w czasie każdego publicznego występu wodza, są dobrze wyreżyserowane i nie robią większego wrażenia. Ale w dniu 15 lipca widziało się dużo osób, które nie podnosiły rąk, nie wznosiły okrzyków i nawet nie miały w klapie surduta odznak przynależności do partji. Ci ludzie nie przychodzili nigdy przedtem na jakiekolwiek uroczystości. Dzisiaj przyszli. Gdy Mussolini pozdrowił ręką tłum — **na twarzach ukazały się życzliwe uśmiechy.** Były one bardziej znamienne, aniżeli ta gorączka entuzjazmu, którą podnoszono do kulminacyjnego punktu w zmasowanych oddziałach faszystowskiej milicji.

Uzurpatorzy i dyktatorzy muszą prowadzić szczęśliwą politykę. **Inaczej legenda przeistacza się w groteskę, a rządy „silnej ręki“ prowadzą prosto do rewolucji.** Mussolini wie o tem. Musiał zaryzykować bardzo dużo, aby wzmocnić fundamenty gmachu, który począł się chwiać. Był o krok od przepaści. Przez szereg miesięcy twarde rysy jego twarzy nie ściągnęły się przelotnym nawet uśmiechem. Dziś po długiej wędrówce przez usuwające się z pod nóg piargi, wszedł znów Il Duce na szeroki gościniec największych nawet możliwości. I stał w jarzącym blasku południowego słońca, w zwykłem letniem ubraniu, bez żadnych odznaczeń ani wstążeczek w klapie białej marynarki — lecz z rozjaśnioną twarzą, z radosnym uśmiechem, ze swobodnie podniesioną ręką, którą pozdrawiał tłum.

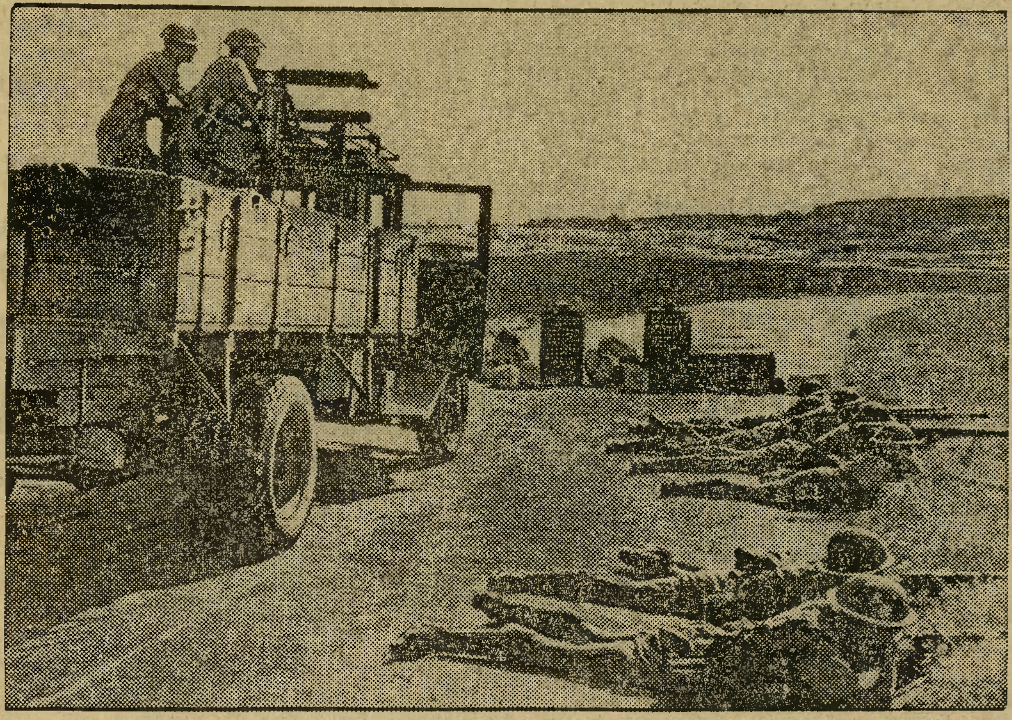
Mówił o zniesieniu sankcyj. Spodziewaliśmy się oświadczeń pełnych kipiącej dumy, groźnych słów, deklaracyj o „sile i woli Włoch, które wygrały kampanję przeciwko całemu światu.“ Nic podobnego. Mussolini powtórzył słowa, które dzień przedtem usłyszał Knieckerbocker, przedstawiciel koncernu Hearsta.

— Włochy chcą pokoju. Włochy osiągnęły swoje cele. Mamy przed sobą ogrom pracy, który pochłonie całą naszą energję przez długi ciąg lat. Jeżeli wielkie mocarstwa uznają w całości nowowytworzony stan w Etjopji — to rząd włoski gotów jest podjąć współpracę nad problemami, które stają przed Europą.

Słowa te padły niemal bezpośrednio po dojściu do skutku układu Papen—Schuschnigg. Czy są szczere? Można niemal ze stuprocentową pewnością odpowiedzieć, że tak. Mussolini protegował politykę rewizjonistyczną dopóty, dopóki zmuszał go do tego dynamizm faszystowski. Jeżeli przez szereg lat mówiło się o „imperjum“, o „cesarstwie“, o miejscu pod słońcem — **to prędzej czy później trzeba było znaleźć ujście dla ogromnych zasobów chorobliwie podnieconych ambicyj i w stłoczonej, jak ekrazyt w pocisku, energji.** Znaleziono je w kampanji afrykańskiej. Przedsięwzięcie było nadzwyczaj ryzykowne. Udało się. Byłoby wprost przeciwnem elementarnej logice narażanie losu Włoch, faszyzmu, partji, własnego znaczenia — na szwank. Bogowie rzymscy, do których tak często robiono aluzje w tysiącznych przemówieniach, okazali się łaskawi. Galera nowożytnego Cezara wypłynęła na spokojne wody. **Ale bogowie nie lubią się powtarzać — i mogą odmówić powtórnego ładunku pomyślnych wiatrów.** A wtedy zawaliłoby się to mauzoleum wodza, pod które zdołano wreszcie założyć fundamenty.

I pod tym kątem rozumowania ocenia się dzisiaj we Włoszech zarówno pakt austrjacko-niemiecki, jak i całą sytuację europejską. Wspominaliśmy już, że prasa półwyspu gloryfikuje układ między Hitlerem a Schuschniggiem, **jako dyplomatyczny triumf Włoch,** jako koniec długoletniego sporu Rzymu i Ber-

W Palestynie — gorąco!



Oddziały strzelców szkockich z karabinami maszynowemi strzegą drogi z Tel Aviw do Tul Karm przed napadami Arabów.



29)

(Ciąg dalszy).

— Może pan spróbuje wyrwać Dicka na jeden wieczór z tych kreśleń i do rozprostowania kręgosłupa na krótki okres wytchnienia. Zbliżamy się właśnie do mego domu, a dziś jest u nas przyjęcie. Zapraszam pana i proszę nie odmówić. Niech pan to zrobi... dla Dicka.

Kapitan nie był wprawdzie taki pewny, czy miss Murray zapraszała go z czystej braterskiej miłości — lecz myśl taka nie była mu wcale przykra.

— Dziękuję i przyjmuję zaproszenie — odparł uprzejmie i pomyślał, że widocznie sam los uwziął się na niego w Chicago — aby zrobić zeń szpiega mimo woli.

ROZDZIAŁ XIV.

Ale trzeba czekać.

„Sam los uwziął się...“ — to się przecież tylko tak mówi. Ot, literackie określenie, mniej, więcej, lub wcale nie piękne, kwestja gustu. Kapitan Jazon Kent nie należał do tych, którzy potrafią założyć ręce i czekać na to co los, lub dobry Pan Bóg da. To jest dobre dla paralityków, głupców i patologicznych czyli ogólnie się wyrażając: dla ludzi z rodzaju kręgowców-bezmózgowców. Jaz nie miał zamiaru dać się unieść fali, nawet najburzliwszej, nie spróbowawszy przynajmniej ustawić żagiel dla schwytania wiatru. Czy wiatr będzie pomyślny, to już inna sprawa. — Tak postanowił sobie, gdy w towarzystwie Thelmy przekroczył próg eleganckiego komfortowo urządzonego westibulu.

Lokaj, który im otworzył ukłonił się miss Murray, zapytał ją o zdrowie (bo i za to mu płacono), odebrał walizeczkę, niesioną dotąd przez kapitana i pomógł zdjąć płaszcz kapitanowi i murzynowi, na którego spojrzał nieco dziwacznie.

— Zostaniesz tu, Cliff — polecił Jaz i zwrócił się do Thelmy: — Będzie chyba mógł gdzieś tu poczekać.

— Najlepiej w służbowym. John, zaprowadzisz — zwróciła się do lokaja. — Czy pan się z nim nigdy nie rozstaje, kapitanie.

— Lubię go bardzo — odparł ogólnikowo. — Pójdziesz z tym panem, Cliff.

Murzyn zbliżył się do swego pana, niby dla pożegnania jego i miss Murray.

— Niech pan uważa na siebie, captain.

— Well.

Szerokie schody, szklany dach, dywany, marmury, srebrne kraty na kominkach, jedwabiste tapety i kosztowna posadzka — wszystko to wskazywało, że mr. Harold Murray jest zupełnie realnym bogaczem i zarazem estetą. Wszystko było tu dobrane ze smakiem, przepych nie raził, co dowodziło, że właściciel uniknął niebezpiecznej choroby przesady w urządzeniu swego domu; a tak łatwo jest przesadzić w estetyce urządzenia człowiekowi, który ma pieniądze i nie musi się liczyć przy ich wydawaniu.

W poczekalni na pierwszem piętrze wisiał jeden skromny, lecz artystyczny i piękny pejzaż, poza tem gustowne choć kosztowne meble. Thelma wskazała kapitanowi stalowy fotel rurowy.

— Proszę poczekać. Muszę naturalnie przebrać się, a goście zejdą się dopiero o ósmej. Przyszlę panu mego braciszka o ile on jest już w domu i jeżeli uda mi się wyrwać go z zadymionego gabinetu. Powiem mu, że jest tu autentyczny kapitan marynarki, który — mam nadzieję, że nie ma pan nic przeciwko tej przesadzie — kocha admirała Nelsona i korsarza Franciszka Drake. Jeżeli pan nie ma papierosów, każę Johnowi przynieść.

Odpowiedział uśmiechem na uśmiech Thelmy.

— Czy lokaj naprawdę nazywa się John.

— Czemu pan pyta?

— Bo nie spotkałem jeszcze w życiu lokaja o innem imieniu.

— Widocznie panowie powieściopisarze mają rację, kapitanie.

— A ja mam papierosy i nie trzeba trudzić Johna.

— Pan ma też literackie zdolności. Stwierdzam to już po raz drugi.

— Zapewniam, że nie popełnię w życiu żadnej książki, nawet nie w stanie wyższej konieczności.

— Ale ja już muszę wiać... Proszę tymczasem pomyśleć o wieczności, kapitanie.

— Wolę myśleć o pani.

— Proszę bardzo. — Skinęła głową i zniknęła w mniejszych drzwiach na lewo.

Jaz pozostał sam ze swą dotąd maskowaną zadumą. Niełatwo mu było oswoić się z myślą i z faktem, że jest — narazie przynajmniej — szpiegiem. Bo ten fakt pomimo wszystko nie zdawał się ulegać wątpliwości. Komandor Douglas, tajemnicze słowa Sedgwicka, pieniądze niby za nic, polecenie „wejścia w dom“ Harolda Murray, no i ten Dick, porucznik, zagłębiony w tajnych aktach — to wszystko zbyt logicznie wiązało się w całość, aby nią nie było.

Jedno tylko pozostawało niejasne. Jaz był pewny, że on nie mógł być tym, na którego Sedgwick czekał w celu obarczenia go taką misją. Przybył przecież do Chicago jako zwykły petent o posadę, a tu... Chociaż — może to był taki zmyślny sposób werbowania szpiegów wśród ludzi niemających pracy i chcących jednak dobrze żyć, a więc poniekąd gotowych na wszystko dla zarobku. Może ten cel miało owe ogłoszenie w „New York Herald“, w wyniku którego Jaz złożył ofertę dyrektorowi personalnemu banku La Salle'a w Chicago i w konsekwencji czego przyjechał do obcego miasta

(Ciąg dalszy nastąpi).

lina, jako pełną gwarancję niepodległości Austrji. Na zachodzie twierdzi się, że przesłanki te są mylne. Bardzo możliwe, ale niemniej ważne jest stwierdzenie, że tendencje Włoch szły w kierunku likwidowania zatargów, nieszukania okazyj do nowych awantur. I dlatego na wszystkie obawy, dotyczące powstania nowego frontu rewizjonistycznego odpowiada się we Włoszech wzruszeniem ramion.

— **Jakiż interes** — mówi się nad Tybrem — **mogliśmy mieć w sprzymierzu z Niemcami skierowanemu przeciwko reszcie Europy?** Pomoc w zwycięstwie Trzeciej Rzeszy doprowadziłaby do zagarnięcia przez Niemcy Austrji i Węgier. **Nad Brennerem i Triestem wyrosłoby olbrzymie państwo, o wiele potężniejsze od byłej monarchji habsburskiej, której hegemonja stanowiła dla nas realne niebezpieczeństwo przez dwa zgóra stulecia.** Kolonje angielskie lub francuskie w Afryce? Mamy wrażenie, że powinny przestać dążyć do wyrywania sobie afrykańskich obszarów — **i należy raczej podjąć starania o wspólne zabezpieczenie interesów rasy białej na czarnym kontynencie.** Zresztą po zdobyciu Etjopji jesteśmy trzecią potęgą kolonjalną na świecie. Społeczeństwo włoskie oczekuje od nas zrealizowania olbrzymiego planu gospodarczego. **W tej chwili potrzeba nam więcej pieniędzy, aniżeli bagnetów; do Abisynji wysyłamy nie armaty, ale świdry do wiercenia studzien naftowych i pługi motorowe.**

W prasie faszystowskiej ukazują się polemiki, nieraz bardzo gwałtowne, skierowane przeciwko „oszczerczym kampanjom antywłoskim". O gotowości współpracy z państwami zachodu mówił sam Mussolini. Teren włoski, jakkolwiek przeważnie bardzo wulkaniczny, nie grozi wybuchem. Przynajmniej w ciągu najbliższych lat.

M. A. Comba.

Drobne wiadomości.

— **Ks. Prymas Polski w Normandji.** J. Em. Ks. Kardynał Prymas August Hlond przybył do Paryża witany na dworcu przez p. ambasadora Łukasiewicza, rektora Misji Polskiej ks. dr. Paulusa i inne osoby. Po krótkim postoju w Misji Polskiej Ksiądz Prymas wyjechał w towarzystwie swego kapelana ks. dr. Filipiaka do Bagnoles w Normandji, gdzie spędzi swoje wakacje letnie. Pobyt Księdza Prymasa we Francji potrwa do połowy sierpnia.

— **Konfiskata dzienników katolickich w Madrycie.** Wśród dzienników, którym rząd skonfiskował nakłady, drukarnie i lokale redakcyjne, znajdują się również dzienniki katolickie „El Debate" i „Ya". Pisma te podlegają odtąd kontroli państwowej. Kierownictwo redakcyj powierzono dziennikarzom lewicowym. Rząd wezwał oficjalnie ludność do czytania i prenumerowania ich dzienników, „ponieważ przestały być własnością prywatnych przedsiębiorstw".

— **Znaleziono zwłoki dwóch alpinistów,** studentów uniwersytetu w Lublanie, którzy podczas wejścia na szczyt Gantowiec wpadli w burzę i zlecieli w przepaść z wysokości 150 mtr.

— **Specjalna komisja do zbadania stanu słynnego skarbca negusa Menelika** stwierdziła, iż skarbiec ten zawiera wyłącznie książki, dywany, przedmioty kultu religijnego. Wszystko to oddano do dyspozycji kleru koptyjskiego. Kosztowności ze skarbca wywiózł ze sobą negus do Europy.

— **Około 90-ciu osób zachorowało ciężko** po spożyciu nieświeżego mięsa w miejscowości El Matania pod Kairem. Dziesięć osób zmarło przed przewiezieniem ich do szpitala.

— **Jugosłowiański trybunał obrony państwa** wydał wyrok na posłów, którzy w dn. 6 marca dokonali w Skupczynie zamachu na życie premiera Stojadinowicza. Sprawca zamachu poseł Damjan Arnautowicz skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia i dożywotnią utratę praw, trzej jego wspólnicy, posłowie z grupy Jewticza, skazani zostali na więzienie w połączeniu z utratą mandatu poselskiego i praw cywilnych.

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

„BAJKA": „Wesołe szaleństwo".

CZARODZIEJKA: Komedja wiedeńska **„Szalony porucznik".** W roli głównej Gustaw Fröhlich. Nadprogram tygodnik.

LIDO: Wielki film szpiegowski p. t. **„Szyfr 77",** w rolach głównych Lioneli Atwill i William Powell oraz najnowsze tygodniki.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Gabinet komendanta i kancelarja telefon 20-22.

Wypadek przy pracy. Dnia 23 bm. podczas ładowania szyn żelaznych na szwedzki statek „San Francisco" przy nabrzeżu Polskiem robotnik Lesner Leon spadł z ułożonego stosu szyn na dno ładowni statku. Upadek był tak nieszczęśliwy, że Lesner doznał złamania lewego przedramienia i wstrząsu mózgu. Wezwana karetka pogotowia odwiozła nieszczęśliwego do szpitala Sióstr.

Przedstawiciel radja amerykańskiego w Gdyni. W dniu 24 bm. przybył do Gdyni p. H. V. Kaltenborn, współpracownik radja amerykańskiego (Columbia Broadcasting). Gość amerykański złożył wizytę Dyrektorowi Urzędu Morskiego a następnie w jego towarzystwie zwiedził port i jego urządzenia interesując się rozwojem Gdyni i współpracą obu portów polskiego obszaru celnego.

— **Powszechne wykłady akademickie dla Polaków z zagranicy.** Z inicjatywy prof. Hilarowicza powstał przy Światowym Zw. Polaków z zagranicy komitet organizacyjny powszechnych wykładów akademickich dla Polaków z zagranicy, który ma na celu urządzanie wykładów o poziomie powszechnych wykładów uniwersyteckich w ważniejszych centrach emigracji polskiej. Przewodniczącym komitetu jest b. marszałek Senatu prof. dr. Juljusz Szymański, zastępcami przewodniczącego przewodniczący zarządu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie prof. dr. Kazimierz Michałowski i przewodniczący komisji Collegium Publicum Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie prof. dr. Stanisław Poniatowski, sekretarzem generalnym prof. dr. Tadeusz Hilarowicz, zastępcami sekretarza generalnego doc. uniwersytetu dr. Bohdan Zaborski i docent W. W. P. dr. Zygmunt Szweykowski. Biuro naukowe komitetu, przygotowujące programy wykładów, stanowią sekretarz generalny jako kierownik i zastępcy sekretarza generalnego jako członkowie. Komitet rozesłał odpowiedni okólnik do wszystkich szkół akademickich w Polsce. W ten sposób idea odbywającego się w Warszawie kursu wiedzy o Polsce dla Polaków z zagranicy rozszerzona zostaje na cały teren zagraniczny.

Nadzwyczajne powodzenie wycieczki „Dziennika Bydgoskiego".

Przez cały niemal ubiegły tydzień napływały do administracji naszego wydawnictwa w Gdyni **zgłoszenia uczestników wycieczki, zorganizowanej przez „Dziennik Bydgoski" dla gdyńskich czytelników i sympatyków.** Hasło „na spotkanie wschodu słońca" zachęciło wszystkich wielbicieli słońca i morza.

W dniu poprzedzającym wycieczkę, telefon redakcji naszej i administracji pracował bez przerwy. Napływały **zgłoszenia z Gdańska, Sopot, Orłowa, a nawet z Tczewa.**

W sobotę panująca od rana przecudna pogoda zachęciła najbardziej opieszałych, to też na długo jeszcze przed odjazdem na wybrzeżu i przystani zaczęły się gromadzić tłumnie uczestnicy. Kasa nie mogła nadążyć sprzedawać bilety. Pan Robert Wilke, właściciel flotyli łodzi wycieczkowych, **nie chciał zrobić interesu na naszej wycieczce i obliczył za przejazd tylko własne koszty.**

Około godziny 10-tej wieczorem okazało się, że jedna, największa łódź „Gryf" nie wystarczy, aby zabrać wszystkich pasażerów. Stawiono więc do dyspozycji wycieczki **drugą, nieco mniejszą łódź „Delfin".** Wysoka fala nie odstraszyła wycieczkowiczów.

Obie łodzie wypełniły się do ostatniego miejsca. Gwiaździste niebo i nadzwyczaj ciepłe powietrze zdawało się być jak na zamówienie. W ostatniej chwili przy wesołych okrzykach wycieczkowiczów załadowano na „Gryfa" **skrzynie z piwem i wodą sodową,** poczem „Gryf" odbił od brzegu, biorąc na hol nieco powolniejszego „Delfina". Po wyjściu za falochron, spienione fale podchwyciły obie łodzie i zaczęły je kołysać na swych grzbietach. Tu i owdzie niezbyt oporni na bujanie pasażerowie jakoś ucichli i krzywem okiem spoglądali przez bort na igraszki morza. Zdaleka majaczyły światła uciekającego wybrzeża. Na przodzie łodzi ktoś zanucił piosenkę ludową, a kilkanaście głosów podchwyciło odrazu melodję. **Od połowy drogi fala się uspokoiła i nawet najmniej wytrzymali wycieczkowicze mogli się już teraz spokojnie oddać rozkoszy morskiej przejażdżki.** Ponad głowami pasażerów popłynęły butelki z piwem i wodą sodową. Zapobiegliwsi odkorkowali zabrane z sobą butelki z trunkami; znalazły się też kieliszki i humor podniósł się jeszcze bardziej.

Jeszcze kilka minut i obie łodzie, prowadzone wprawnemi rękami sterników, ominęły niebezpieczne mielizny i przybiły do przystani w Jastarni. Na spotkanie przybyszów odezwały się dźwięki **pierwszorzędnego zespołu muzycznego p. Plucińskiego,** który w dniu tym urządził benefis. Sala i taras pawilonu Żeglugi Polskiej zapełniły się momentalnie tłumem wycieczkowiczów. Nie zdążono się jeszcze ulokować, a już popłynęły pary taneczne przy tonach walca. Lekki, nadzwyczaj ciepły wietrzyk powiewał od morza, chłodząc mile usadowionych na otwartym tarasie gości. Gościnni gospodarze **obniżyli specjalnie dla naszej wycieczki ceny konsumcji.**

Niepostrzeżenie zbliżał się wschód słońca. Niebo poblakło, słabiej świecące gwiazdy zaczęły znikać jedna po drugiej. Cichy plusk fali wtórował szeptom zakochanych, którzy zdążyli się rozejść po całem nabrzeżu. Orkiestra, grająca bez przerwy od piątej po południu, była wprost nieznużona.

Zbliżyła się godzina trzecia. Był już dzień. Horyzont zaciągał się chmurami, jakby na znak, że trzeba już skończyć zabawę. Niechętnie zaczęto się gromadzić na nabrzeżu. Powoli wypełniła się mniejsza łódź „Delfin". Tu dopiero dało znać o sobie zmęczenie. Kto mógł się wyciągnąć lub znaleźć jakiś kącik, ucinał drzemkę. Reszta wycieczkowiczów nie dała jednak za wygrane. Jeszcze jedna kolejka, jeszcze łyk oranżady, jeszcze krótki spacerek. Ktoś rzucił myśl dalszej wycieczki na Hel. Niestety zaczęło się zanosić na deszcz. „Delfin" odpłynął, pozostawiając za sobą smugę piany. „Gryf" zaczął się również zapełniać. Po czwartej dano sygnał do odjazdu.

Gdy łodzie dobiły do przystani w Gdyni i podziękowaliśmy p. Wilkemu **za tak miłą przejażdżkę, padły pytania: a kiedy następna wycieczka?**

O ile pogoda dopisze, w najbliższą niedzielę zorganizujemy znów jakąś **niespodziankę dla naszych gdyńskich czytelników i sympatyków.**

Rybacy polscy na Morzu Północnym.

W tych dniach nastąpiło uroczyste wysłanie na połowy na Morze Północne, **ostatniej transzy flotylli rybołówczej Tow. Okrętowego „Mewa" w Gdyni.** Jak wiadomo pierwsze statki „Mewy" wyszły w tym sezonie już w początku maja na Morze Północne. Następna transza wyszła w końcu maja, potem w czerwcu i wreszcie ostatnia w połowie bież. miesiąca.

Rozdzielanie flotylli na poszczególne partje wynika **z konieczności liczenia się z nasyceniem międzynarodowego rynku śledziowego,** oraz przez należenie też i naszego, polskiego przedsiębiorstwa dalekomorskich połowów, do amatorskiego rybołówczego związku (t. zw. Sichtingu") siedzibą którego jest Haga.

Związek ten, należenie do którego daje wielkie korzyści polskiemu dalekomorskiemu rybołówstwu, jak naprzykład możność **sprzedawania przez „Mewę" swoich połowów w Holandji** (a więc eksport), reguluje ruch flotylli rybołówczych swoich członków. Kilkudziesięciu naszych marynarzy-rybaków, wyznaczonych na statki „Mewy" ostatniej transzy wysłuchało Mszy św., prosząc Boga o szczęśliwą, pomyślną pracę. Po Mszy we własnej świetlicy w gmachu „Mewy" odbyła się odprawa dla odjeżdżających. Do marynarzy przemawiał opiekujący się ich morskiem wyszkoleniem komandor Kosianowski, Dyrektor Państwowej Szkoły Morskiej oraz twórca tego pionierskiego przedsiębiorstwa dyr. Niemcow.

Zakończenie tegorocznego sezonu połowów dalekomorskich przewidywane jest w styczniu 1937 r.

Roboty budowlane portu gdyńskiego

wykonane w czerwcu 1936 r.

W przeciągu miesiąca czerwca br. wykonano w porcie gdyńskim następujące inwestycje:

Roboty drogowe. Na ul. Rotterdamskiej i Celnej wykonano 500 m^3 robót ziemnych. Przy dojeździe do nowobudującej się elektrowni „Gródek" ułożono 250 mq. krawężnika oraz wykonano 800 m^2 jezdni z kamienia poligonalnego. Przy podjeździe do domu biurowego w Wolnej Strefie wykonano 700 m^3 robót ziemnych. Na nabrzeżu Rotterdamskiem ułożono 128 m^2 pokładu drewnianego na torach kolejowych przed magazynem Nr. 2. Na molo południowem ułożono 35 mq. krawężnika i 540 m^2 chodnika betonowego. Na wybrzeżu Angielskiem wykonano 500 m^3 robót ziemnych, 300 m^2 podłoża betonowego i 2000 m^2 nawierzchni z półbruczku granitowego.

Wodociągi i kanalizacje: Do portowej sieci wodociągowej przyłączono instalację wodociągową dla poczekalni robotniczej przy magazynie Nr. 9 i dla budowy ekspedycji kolejowej na Oksywiu.

Budowle naziemne: Przy rozbudowie gmachu Urzędu Morskiego na ul. Centralnej wykonano fundamenty, mury piwnic i I piętra oraz stropy nad piwnicami. Przy budowie chłodni śledziowej na wybrzeżu Angielskiem wykonano roboty murowe na III piętrze, konstrukcję dachową, montaż wszystkich instalacyj i roboty izolacyjne na wszystkich piętrach. Przy budowie elewatora zbożowego na wybrzeżu Indyjskiem wykonano ścianki silosowe do wysokości + 26 m. oraz wszystkie piętra wieży. Przy budowie elektrowni parowej Gródka, obok kanału Przemysłowego zabetonowano strop żelbetowy nad maszynownią i bunkrownią oraz kanał między elektrownią a stacją pomp; jednocześnie odbywał się również montaż kotłów. Przy budowie magazynu firmy Barcikowski na ul. Celnej rozpoczęto prace wykończeniowe zewnętrzne. Przy budowie wędzarni i fabryki konserw firmy „Temporyb" na ul. Waszyngtona i Św. Piotra wykonano fundamenty i mury parteru w części środkowej budynku. Przy budowie przetwórni owocowej firmy „Balta" w Wolnej Strefie roboty murarskie zostały ukończone i rozpoczęto układanie podłóg. Przy rozbudowie olejarni „Union" wykonano fundamenty pod budynek i maszyny oraz przystąpiono do stawiania murów parteru. Przy przebudowie domu dla robotników firmy „Polskarob" na ul. Węglowej przystąpiono do robót murarskich.

Budowli morskich oraz robót czerpalnych w miesiącu ubiegłym nie wykonywano.

Walka o prawa potępionych.

Za i przeciw zsyłaniu przestępców na Wyspę Djabelską.

Już oddawna toczy się we Francji walka opinji za i przeciw zsyłaniu przestępców na Wyspę Djabelską. Ostatnio był najzażartszym przeciwnikiem piekła na Guyanie król reporterów Albert Londres, który zginął tragicznie podczas pożaru i zatonięciu przed czterema laty parowca francuskiego „Georges Phillipar“. Obecnie podjęła walkę Londresa adwokatka paryska Mirellle Moreger. Gdy przed rokiem wychodziła p. Moreger zamąż, odpowiedziała na pytanie młodego małżonka, dokąd chciałaby wyjechać w podróż poślubną, że **pragnie poznać — Wyspę Djabelską.**

Po powrocie wróciła młoda adwokatka z rewelacyjnemi enuncjacjami, które zostały opublikowane w większości pism paryskich i wywołały olbrzymie poruszenie. Jej wrażenia, przeżycia i obserwacje dały przeciwnikom kary na Guyanie nowe przekonywujące argumenty.

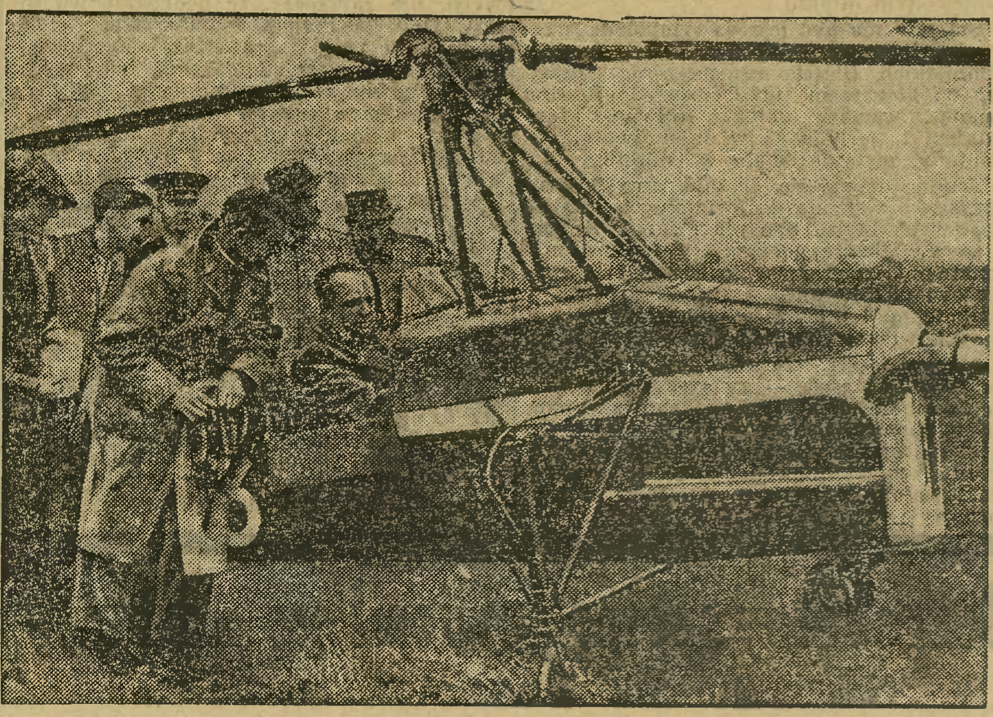
Mirelle Moreger opowiedziała po powrocie wszystko co tylko zauważyła i widziała — a widziała bardzo dużo rzeczy, zadających kłam kulturze XX. wieku. Strażnicy piekła na Guyanie byli jednak oburzeni jej szczerością i twierdzą, że wszystko to jest wyssanem z palca oszczerstwem. Zorganizowali zatem wspólny front przeciwko paryskiej adwokatce i wystąpili ze skargą sądową.

Lecz Mirelle Moreger nie dała się zastraszyć tym terorem. Wezwała na pomoc w charakterze obrońcy adwokata francuskiego, którego uważała za najzdolniejszego z kolegów, Jeana Leganda, który odznaczył się w procesie Stawiskiego. Uzbrojona w zeznania więźniów na Guyanie, w liczne fotografje i świadectwa tamtejszych mieszkańców wystąpiła śmiało do walki przeciw 118 oskarżycielom.

Pragnie wykazać, że Wyspa Djabelska jest hańbiącą plamą w dziejach Francji. Zmierza do tego, aby udowodnić, że człowiek, który odpokutował swe winy na Wyspie Djabelskiej, jest raz na zawsze stracony dla społeczeństwa francuskiego. Musi bowiem po odbyciu kary pozostać jeszcze tę samą ilość lat na wyspie, jako t. zw. wolny człowiek, a potem otrzymuje zaledwie 200 franków na powrót, z czego po spłaceniu długów, nie pozostaje mu najczęściej nic zgoła.

Trudno wyobrazić sobie rozpaczliwe położenie tych ludzi, którzy przeważnie żenią się na zesłaniu i nie mogą wrócić do ojczyzny. Obecnie znaleźli ci nieszczęśliwi kobietę, która walczy o ich prawa.

Latający samochód.



Na lotnisku Hounslow koło Londynu odbyła się próba nowego autożyra, skonstruowanego przez znanego hiszpańskiego wynalazcę Le Cierva. Jest to jednocześnie samochód i samolot. Na ziemi ma szybkość 50 km., w powietrzu 145 km. na godz.

Hotel „izolowany“ na Picadilly w Londynie.

Najcichszy hotel na świecie.

W centrum Londynu w dzielnicy Picadilly został w tych dniach otwarty hotel, który szczyci się tem, że jest najcichszym hotelem świata.

Reporterzy angielscy, którzy zwiedzali ten ciekawy przybytek ciszy — opisują dziwne wrażenia, jakich doznaje się, patrząc przez zamknięte okna w pokojach na pierwszem piętrze; obserwując olbrzymi ruch centrum tego największego w Europie miasta, **nic się nie słyszy.**

Falangi samochodów, autobusów, dorożek i wszelkich innych środków komunikacji, przesuwają się przed oczyma mieszkańców „bezszmerowego hotelu“ jak marjonetki, lub jak obrazy na ekranie. Grube 6-milimetrowe szyby zmontowane podwójnie na patentowanych ramach nie przepuszczają najmniejszego szmeru z zewnątrz. Zarówno drzwi, jak i mury **zaopatrzone są w specjalne płyty izolacyjne tłumiące wszelki hałas.**

Wietrzenie pokoi tego oryginalnego hotelu odbywa się wyłącznie przy pomocy specjalnego filtru automatycznego, który doprowadza świeże powietrze do wszystkich ubikacyj hotelowych z pobliskiego ogrodu.

Jak donoszą pisma angielskie, mimo że „bezszmerowy“ hotel jest bardzo drogi w porównaniu z innemi hotelami — już dziś przepowiedzieć mu można ogromne powodzenie, albowiem zawsze znajdzie się dość bogatych ludzi, którzy na ten luksus będą sobie mogli pozwolić, powodowani albo istotną potrzebą, albo snobizmem. Hotel „izolowany“ na Picadilly należy już dziś do najmodniejszych hoteli londyńskich.

Żeń się lub płać.

Dawno już nic nie było słychać o Meksykanach, aż ostatnio nadeszła wiadomość o odważnem wystąpieniu senjoryt meksykańskich przeciw senjorom w kawalerskim stanie.

Dwadzieścia kobiet zgłosiło do kongresu meksykańskiego petycję o opodatkowanie wszystkich nieżonatych mężczyzn po 30-ym roku w wysokości pięć procent rocznego dochodu. Otrzymane z tego źródła pieniądze wnioskodawczynie przeznaczają na pomoc młodym mężczyznom do ożenku, na budowę szpitali macierzyńskich i na budowę i utrzymanie ochronek kobiecych.

Taki program ma przyczynić się w wielkiej mierze do zwiększenia ludności, do naturalnego rozwoju kraju i zmniejszenia przestępczości, a żonom dopomoże utrzymać mężów w domu, bo mniej starych kawalerów, to mniej awantur poza ogniskami domowemi.

Kongres meksykański ma rozważyć powyższą propozycję na sesji wrześniowej.

Biskupin w literaturze naukowej.

W dniach najbliższych ukaże się obszerne sprawozdanie naukowe z badań nad osadą biskupińską w roku 1934/35, nakładem Instytutu Prehistorycznego Uniwersytetu Poznańskiego. Popularna broszura pod tytułem „Biskupin — zatopiona wieś prasłowiańska z przed 2500 lat“ pióra prof. dr. J. Kostrzewskiego już się ukazała. Broszura liczy 20 stron druku i 16 tablic.

Tydzień Biskupina i Pałuk.

Ekspedycja wykopaliskowa Uniwersytetu Poznańskiego w Biskupinie zamierza urządzić od 29 sierpnia do 6 września 1936 r. „Tydzień Biskupina i Pałuk“, ażeby dać możność zwiedzenia wszystkim prasłowiańskiej osady bagiennej i ziemi pałuckiej, obfitującej w liczne jeziora i zabytki historyczne. W tym samym czasie odbywać się będą Targi Pałuckie w Żninie. Ekspedycja zwróciła się do Ministerstwa Komunikacji o przyznanie przybywającym na Pałuki w wymienionym tygodniu indywidualnych zniżek kolejowych.

Kwiatuszki ubezpieczalniane w Gnieźnie

W jednym z ostatnich numerów zapowiedzieliśmy dalsze rewelacje na temat stosunków w gnieźnieńskiej ubezpieczalni społecznej. Jak nas poinformowano, dla wyjaśnienia tych stosunków i ustalenia winy toczą się dochodzenia, których nowemi rewelacjami utrudniać nie chcemy. Bogaty materjał, znajdujący się w naszych rękach, stawiamy do dyspozycji miarodajnych czynników.

P. dyr. Głuszczak zapowiedział nam pismem z dnia 24. VII. z Środy proces. Oczekujemy wyniku tego procesu z całym spokojem. Ubezpieczający i ubezpieczeni dowiedzą się przy tej sposobności o rozmaitych praktykach, z celami i zadaniami Ubezpieczalni nic nie mających wspólnego.

Dziecko z sercem na wierzchu.

W Edmonton, Alberta, w Kanadzie, przyszedł na ten świat chłopczyna z otwartem sercem. Matką jest pani F. Sadonek z oddalonego 92 mile od Edmonton miasteczka Wasel.

Noworodkowi, ważącemu osiem funtów, brak części klatki piersiowej. Serduszko znajduje się na wierzchu i uderza niemowlę w bródkę. Poza tem dziecko jest zupełnie normalne.

Matka liczy 37 lat. Noworodek z otwartem sercem jest jej siódmem dzieckiem.

Lekarze zastanawiają się, czy przez wstawienie chłopcu sztucznej klatki piersiowej uda się go utrzymać przy życiu. Otwór jest dwa cale szeroki i trzy cale długi. Chodzi także o to, czy niemowlę wytrzyma ciężką operację.

Jak widać, nie opłaci się przychodzić z otwartem sercem do ludzi. Dobrze jest mieć „otwarte serce“, ale w dobrem ukryciu.

Wódz prawicy hiszpańskiej



Gil Robles, przebywający na emigracji we Francji, został przez rząd francuski wydalony z Biarritz. Na zdjęciu Gil Robles na ulicy Biarritz.

Rekin skoczył do łodzi.

Saul White, lat 60, a rybak morski od 40 lat, miał niezwykłą przygodę przed kilku dniami, łowiąc ryby niedaleko wybrzeża Long Island.

Według jego opowiadań, co nie ma być żadną blagą, White złowił 10-funtową rybę: którą upatrzył sobie także 8-stopowy rekin, ważący 500 funtów. I kiedy White ciągnął rybę do łodzi, jak strzała wyskoczył za nią z wody rekin i wpakował się do łodzi. Rozpoczęła się walka z morskim ludojadem, lecz wytrawny rybak umiał sobie poradzić z napastnikiem.

Sądowe echo strasznej katastrofy motocyklowej w Grudziądzu.

Z Grudziądza piszą nam:

W tutejszym sądzie grodzkim rozegrał się epilog strasznej katastrofy motocyklowej, jaka wydarzyła się w niedzielę 10 maja w samo południe na skrzyżowaniu ulic Mickiewicza i Sienkiewicza przed pocztą. Dwa pędzące motocykle zderzyły się, na oczach powracających z kościoła tłumów, maszyny strzaskały się, a obydwaj jeźdźcy, ciężko ranni, wylądowali w szpitalu. Po szczęśliwem wylizaniu się z ran, ofiary fatalnego karambolu pociągnięte zostały do odpowiedzialności karnej. P. Bazylemu Gryze (Narutowicza 15) zarzucało oskarżenie, że jechał motocyklem uszkodzonym z nadmierną szybkością. Drugi motocyklista Franciszek Heljasz z Torunia, obecnie praktykant skarbowy w Grudziądzu (Sienkiewicza 39), oskarżony został o jazdę motocyklem bez urzędowego prawa jazdy. W wyniku przewodu sądowego kupiec Gryze skazany został na zapłacenie 50 zł. grzywny, a Heljasz został uniewinniony. Obydwaj mieli przysłowiowe szczęście w nieszczęściu.

Przegląd pomorskiej wytwórczości stolarskiej i koszykarskiej w Grudziądzu.

Z Grudziądza piszą nam:

Wnętrze domu, jego estetyczny wygląd i praktyczne rozmieszczenie poszczególnych części urządzenia, stanowiły zawsze przedmiot szczególnego zainteresowania. Ostatnie lata przyniosły w tej dziedzinie szereg dalekoidących zmian poglądów. To też wytwórczość meblarska stała się dziedziną niezmiernie ważną, odzwierciedlająca nietylko umiejętność wytwórcy, ale niemniej i gust nabywcy. Czyniąc zadość coraz bardziej rozpowszechniającemu zwyczajowi, Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu zorganizowała w ramach wzorowni, mieszczącej się w jej gmachu przy ul. Groblowej 29/31, pokazy różnego rodzaju przedmiotów, wchodzących w zakres urządzeń mieszkaniowych. Wśród eksponatów znajdują się meble pierwszej jakości od najtańszych do najwykwintniejszych, dostosowane do gustu i potrzeb różnych warstw społeczeństwa. Całość to przegląd wytwórczości stolarstwa i koszykarstwa pomorskiego, które o ile chodzi o produkcję polską, należy bezsprzecznie do najwyższych.

Wspomniane pokazy udostępnione będą przedewszystkiem hurtownikom, a także przewidziana jest możliwość zwiedzenia dla szerszej publiczności.

Urządzenie takich pokazów uważać należy za celowe i konieczne nietylko z punktu widzenia pośrednictwa handlowego, ale również dla zapoznania szerszego ogółu społeczeństwa z postępem technicznym, kierunkiem artystycznym urządzenia wnętrz oraz z wysokim poziomem produkcji stolarstwa i koszykarstwa pomorskiego. Otwarcie pokazów meblowych i koszykarskich nastąpi w najbliższym czasie, termin zaś podany będzie do publicznej wiadomości.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 27 lipca 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Pantaleona męcz.
Jutro: Wiktora I pap.
Wschód słońca o godzinie 4,10.
Zachód słońca o godzinie 20,1.

—::—

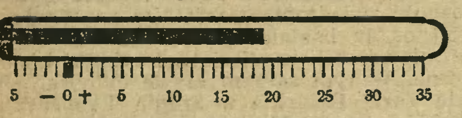
Stan pogody.

Naogół pogodnie.

Wczoraj w godzinach popołudniowych jedynie w dzielnicach wschodnich i południowo-wschodnich było pogodnie. Na pozostałym obszarze Poski wskutek napływu świeżych mas powietrza polarno-morskiego panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami, a miejscami notowano nawet burze. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 17 st. w Warszawie, 18 w Bydgoszczy, 19 w Poznaniu, 20 w Gdyni i Łodzi, 21 w Katowicach, 29 we Lwowie, 31 w Wilnie, a 32 w Lidzie. Dziś rano w Bydgoszczy dość pogodnie. Przewidywany przebieg pogody: Naogół dość pogodnie, jednak miejscami przelotne deszcze i skłonność do burz, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich. Nieco chłodniej, umiarkowane wiatry zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano w cieniu:



NOCNE DYŻURY APTEK
od dnia 27. 7. — 2. 8.

1) Apteka Piastowska, Śniadeckich 49, telefon 3682.

2) Apteka p. Zł. Orłem, Rynek Marsz. Piłsudskiego, telefon 3098.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

— **MUZEUM MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14.

—::—

Pokłosie niedzielne.

W sobotę robiło się plany. Plany, jak to zwykle przed niedzielą. Dzieliło się powierzchnię kuli ziemskiej na sfery wpływów i myślało się o tem, w jaki sposób dokonać jakiegoś poważniejszego wyczynu turystycznego. W sobotę było gorąco, więc między jednym a drugim łykiem wody sodowej z lodem przesądzano z góry niedzielne możliwości. O wszystkiem się przytem myślało, tylko na barometr nikt nie chciał zwrócić uwagi. A tymczasem strzałka barometru leciała na łeb na szyję. Jeszcze barometr nie skończył spadać, a już zaczął padać deszcz.

Niedziela wstała rozwodniona i beznadziejna. Bo niby co? Woda z góry, woda z dołu i gdzie tylko spojrzeć — woda! Nie można powiedzieć, żeby takie nawodnienie usposabiało przychylnie do świata. Wręcz przeciwnie nawet. Świat, gdyby chciał słuchać, musiałby przyjąć na swój rachunek sporo ponurych przekleństw i złorzeczeń.

W sobotę robiło się plany, w niedzielę z tych planów przeważnie nic nie wyszło! Mądrze zrobili tylko ci, którzy uplanowali sobie wyprawę na regaty. Wioślarze cieszą się najwyższą protekcją, to też z beznadziejnie chmurnego nieba nie spadła po południu ani kropla deszczu. Ba, nawet słońce przestało się dąsać i dało folgę ciekawości, złocąc tor w Brdyujściu. Na takim wyzłoconym przez słoneczne promienie torze Bydgoszczanie zdobyli mistrzostwo w ósemkach, wiele przyczyniając radości stęsknionym do laurów bliźnim.

Lepsza część Bydgoszczan była na regatach, gorsza też sobie jakoś dawała radę, bo na ulicach też nikogo nie było widać. **(hak)**

—::—

— **W czwartek,** dnia 30-go lipca br. o godz. 10-ej odbędzie się na placu Piastowskim w Bydgoszczy licytacyjna sprzedaż 6-ciu koni wojskowych, wybrakowanych w oddziałach tutejszego garnizonu.

— **Pozdrowienia z podróży po Bałtyku jachtem „Lilja"** zasyła kochanemu „Dziennikowi Bydgoskiemu", naszym rodzicom, krewnym, znajomym, harcerzom i harcerkom 16. harcerska drużyna żeglarska im. M. Zaruskiego z Bydgoszczy.

Na marginesie.

Nasze i zagraniczne dzienniki piszą z entuzjazmem o wielkiej sztafecie olimpijskiej. Istotnie pomysł jest niezwykły i może się podobać nietylko miłośnikom sportu i świata antycznego, ale najszerszym rzeszom publiczności. 3.075 biegaczy przenosi ogień z historycznego Olimpu na stadjon igrzysk olimpijskich w Niemczech. Trasa sztafety przebiega przez Grecję, Bułgarję, Jugosławję, Węgry, Austrję, Czechosłowację i Niemcy.

Dla podkreślenia symbolicznych i uczuciowych momentów imprezy starannie przygotowano obrzędową stronę pomysłu. Pierwsza pochodnia zapalona została w dniu 20 lipca na „ołtarzu płomieni", wzniesionym w Olimpji, pośrodku świętego gaju, w świątyni Zeusa, a więc w miejscu szczególnie uroczystym. W Pradze na rynku biegacz, któremu przypadnie w udziale ten odcinek drogi, zapali płomień na specjalnie wzniesionym ołtarzu.

Sztafeta ma być jeszcze symbolem pokojowej i zbliżającej narody mocy igrzysk olimpijskich. Dlatego równocześnie z ostatnim jej biegaczem przybędzie do Berlina samolot, wiozący gałązkę oliwną, która rankiem 1 sierpnia, tj. w dniu otwarcia Olimpjady, zostanie ścięta w Olimpji.

Trudno dziwić się, że tak pomyślane uroczystości wstępne do światowych igrzysk sportowych budzą uznanie i zapał. Działają na wyobraźnię, pociągają walorami emocjonalnemi, dają wrażenie wzniosłej służby ideałowi pokoju między narodami. Jest w nich piękno i tajemniczość, tchnienie minionych wieków i szlachetność intencyj.

Ale jest jeszcze coś, co wymyka się uwadze szerokich rzesz — związek tego pomysłu z duchem neopogaństwa propagowanym dziś w Niemczech. Gdyby nie to, nawet pogańska obrzędowość, towarzysząca przeniesieniu ognia, nie budziłaby zastrzeżeń. Traktowałoby się całą sprawę jako wyczyn sportowy i jako nową próbę, nawiązywania kontaktu z zamierzchłą przeszłością kraju, który jest kolebką naszej kultury. Ale wobec prądów, jakie nurtują umysłowość dzisiejszych spoganiałych Niemiec, i nietylko Niemiec, ten zwrot ku tradycjom antycznym nie jest bezinteresowny. Ma on głęboko ukryty podkład ideologiczny o tendencji wyraźnie pogańskiej i genetycznie cechuje go pokrewieństwo z zachwytami nad starożytnością, jakie wycisnęły tak charakterystyczne piętno na obliczu epoki kumanizmu.

To też ważne jest nietylko to, czy inicjatorami sztafety są hitlerowcy czy też inni organizatorzy tegorocznej Olimpjady i czy świadomie wyzyskuje się ten pomysł przeniesienia ognia z ołtarza Zeusa jako środek propagandy hasłe głoszonych przez ludzi z pod znaku Rosenberga. Równie ważny jest sam fakt, że mamy do czynienia z przejawem sympatji dla pogaństwa w skali międzynarodowej i w formie niezwykle sugestywnej. Nikt, kto śledzi bacznie ścieranie się współczesnych wielkich prądów ideowych, nie zaprzeczy, że neopogaństwo nie jest tylko specjalnością „nordyczną". Ujawnia się ono we wszystkich krajach pod najrozmaitszemi postaciami, bądź jako wyraz przerafinowania i zwyrodnienia kultury, bądź jako poza ruchów „odrodzeniowych", wszędzie jednak jako rezultat oddalenia się od ducha chrześcijaństwa. W tych dniach właśnie biskupi francuscy z Cambrai, Lille i Arras wydali wspólny list pasterski, zwrócony przeciwko szerzeniu się neopogaństwa, a zwłaszcza przeciwko jego wybujałościom i ekscesom w dziedzinie moralnej. A podobne ostrzeżenia miarodajnych czynników kościelnych padły i we Włoszech, i na Węgrzech i w innych krajach. To też każdy przejaw nowoczesnego pogaństwa, choćby tak pozornie niewinny i tak daleki od bezpośrednich walk światopoglądowych jak to przeniesienie ognia z Grecji do Berlina, winien budzić czujność wśród społeczeństwa chrześcijańskiego. W ocenie sztafety olimpijskiej nie powinno zabraknąć i tego względu chrześcijańskiego.

Wielkie zgromadzenie Emerytów

Pomorskiego Związku odbędzie się dnia 4 sierpnia br. o godz. 17 w sali „Strzelnicy" przy udziale zaproszonych pp. posłów i prasy. Ciekawe referaty o obecnej sytuacji obronnej i projekcie nowej ustawy emerytalnej.

Zapraszamy tylko członków obu organizacyj emerytalnych miejscowych.

Zarząd.

— **Na budowę kościoła na Czyżkówku.** W myśl rozp. pana Starosty w Bydgoszczy z dnia 30 maja 1936 r. podajemy do wiadomości, że na wentę, z której dochód przeznacza się na budowę kościoła w Czyżkówku — zebrano ogółem w gotówce 162,90 zł — zaś w naturaljach wartości około 50,— zł. Ofiarodawcom składamy serdeczne Bóg zapłać. **Bractwo Matek Różańcowych Parafji Czyżkówko.**

— **Wycieczka Polskiego Touring Klubu na Olimpjadę!** Polski Touring Klub zawiadamia swych członków, iż uzyskał ulgowe paszporty zbiorowe na wyjazd do Niemiec na Olimpjadę. Bliższych informacyj udziela sekretarjat P. T. Klubu Poznań, ul. Fredry 12, tel. 24-10 i przyjmuje zapisy.

Berlin

„DZIENNIK BYDGOSKI" otrzymać można w Berlinie w kioskach firmy Georg Stilke.

W czasie trwania Olimpjady podwyższymy znacznie ilość wysyłanych do Berlina egzemplarzy naszego pisma.

W najbliższych dniach ogłosimy miejsca sprzedaży w Berlinie.

Lekcje pływania.

Codziennie od godz. 18 lekcje i zgłoszenia w szałasie BKS. „Wodnik" w pływalni garnizonowej koło elektrowni. Nauka wszystkich stylów dla młodzieży i osób starszych płci obojga.

Wpław przez Bydgoszcz.

W niedzielę, dnia 9 sierpnia odbędzie się wielki bieg pływacki przez Bydgoszcz. Będzie to „wpław naprzełaj". Zawodnicy wystartują spod mostu kolejowego, dopłyną do śluzy miejskiej, przebiegną ją i dotrą **do przystani Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, które udzieliło swej przystani na metę.**

Do biegu mogą stawać zawodnicy i zawodniczki **powyżej 16 lat wieku.**

Rozegrane zostaną trzy nagrody przechodnie, na czele **z nagrodą przechodnią „Dziennika Bydgoskiego" dla zwycięskiego zawodnika.**

O miejscu zgłoszeń nastąpi osobne zawiadomienie.

Zwracamy uwagę zawodników, aby **już obecnie przepływali trasę,** która z uwagi na różnego rodzaju odcinki i konieczność wychodzenia z wody jest bardzo trudna.

Bezrobotny szofer powiesił się na drzewie

Makabryczny widok przy szosie szubińskiej.

Dzisiejszej nocy kilku przechodniów, wracając z miasta szosą szubińską w pobliżu cmentarza żydowskiego, okropnie się przelękło na widok człowieka, wiszącego na jednem z drzew przydrożnych. Jeden z przechodniów natychmiast zbliżył się do drzewa i przeciął sznur, na którym wisiały stygnące zwłoki samobójcy. Wszelkie próby przywrócenia wisielca do życia jednak nie dały rezultatu.

Z dokumentów, jakie samobójca miał w kieszeni wynikało, że rozpaczliwego czynu dokonał liczący lat 40 **szofer Jan Golimowski,** zam. u krewnych przy ul. Szubińskiej. Listów pożegnalnych, wyjaśniających przyczynę targnięcia się na życie u samobójcy nie znaleziono. Przypuszczać jednak należy, że długoletnie bezrobocie popchnęło szofera do rozpaczliwego kroku. Golimowski bowiem przez pięć lat znajdował się bez pracy i starania jego o zarobek były daremne. Nie chcąc poza tem być ciężarem dla szwagra, który utrzymywał go przez szereg lat, zdecydował się zakończyć życie.

Zawezwane pogotowie przewiozło zwłoki samobójcy do pobliskiej kostnicy przy ul. Szubińskiej. Na miejscu znalazła się także komisja sądowo-lekarska.

Nieszczęśliwy wypadek podczas pracy

Zatrudniony w firmie budowlanej „Rika" 34-letni ślusarz Jan Jażdżewski, zam. przy ul. Wilczej 1, wskutek nieostrożności przy pracy przeciął sobie piłą prawą nogę. Nieszczęśliwego przewieziono karetką sanitarną do Lecznicy Miejskiej.

—::—

Zakładanie sadów handlowych.

Warszawa, 27. 7. (Tel. wł.). Państwowy bank rolny uruchomił kredyty w wysokości **200 tys. zł na zakładanie sadów handlowych** w okresie bież. sezonu jesiennego. Kredyt ten udzielany jest na przeciąg lat czterech.

—::—

Uczeń gimnazjalny utopił się przy kąpaniu.

Nowe n. W. (t.) W tych dniach poszedł do jeziora smarzewskiego, by zażyć kąpieli, uczeń gimnazjum 15-letni Edmund Franckowski z Nowego. Franckowski podczas kąpieli na skutek udaru serca znalazł śmierć w nurtach jeziora, zanim zdołano przyjść mu z jakąkolwiek pomocą.

—::—

Nowy prezes sądu okręgowego w Gnieźnie.

Gniezno, 27. 7. (Tel. wł.) Jako pierwsi i jedyni zapowiadaliśmy zmiany w tut. sądownictwie. Nasza wiadomość sprawdziła się obecnie co do przeniesienia na emeryturę prezesa tut. sądu okr. Rekłajtysa. Miejsce jego zajmie sędzia sądu apel. w Poznaniu **p. Osten-Sacken.** Odnośne dekrety zostały już doręczone obu wymienionym.

Na stanowisko pierwszego sekretarza przy tut. sądzie grodzkim, które zajmował dotąd p. Gołaski, powołany został p. Kiczka z Torunia. (ap)

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

O. Kuźniecowa: „Wróg pod mikroskopem". Bohaterem tej książki jest Ludwik Pasteur, wielki uczony, twórca nowoczesnej bakterjologji, człowiek, który wypowiedział wojnę śmierci i całe swoje życie poświęcił tropieniu niewidzialnych wrogów ludzkości, agentów śmierci — mikrobów. „Wróg pod mikroskopem" nie jest suchą książką, popularno-naukową, Jest powieścią w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Dzięki niej poznajemy żywego Pasteura, nietylko uczonego, ale i człowieka zarazem. Książka ta powinna znaleźć się w księgozbiorze każdej szkoły i każdej instytucji oświatowej.

Odezwa Zlotowa

Sokolstwa Polskiego w Niemczech!

Jak w ubiegłym, tak i w bieżącym roku, Sokolstwo Polskie w Niemczech wzywa całe społeczeństwo polskie do współudziału w

WIELKIM ZLOCIE SOKOŁÓW,

urządzonego przez Związek Polskich Towarzystw Gimnastyczno-Sportowych „Sokół" w Niemczech

w niedzielę, dnia 9 sierpnia 1936 r.
na wszystkich salach „Neue Philharmonie"
Berlin przy Köpenicker Strasse 96-97.

Zlot ten, którego znaczenie podniesie się przez przyjazd drużyn sokolich z Kraju, do rzędu poważnych manifestacyj polskości i łączności naszej z macierzą, zapowiada się niebywale.

Dołączając przyjazd drużyn sokolich z Niemiec, całość Zlotu da dobitny obraz ważnych i poważnych uczuć jedności i braterstwa, ugruntowanych w znanych ideałach sokolich.

Czem Olimpjada będzie dla międzynarodowego świata sportowego tem Zlot Sokołów powienien być i będzie dla społeczeństwa polskiego w Niemczech i dla wszystkich tych rodaków z Kraju, którzy w czasie Olimpiady przebywać będą w Berlinie.

Zlot ten stanowić ma dla wszystkich Polaków, bez wyjątku, wielką uroczystość, na której cieszyć się będzie można i równocześnie podziwiać sprawność popisów mięśni i ducha, a w szczególności drużyn sokolich z Kraju. Nie wątpimy przecież, że wszyscy rodacy zwiedzą Zlot Sokołów, przyczyniając się tem samem swoją obecnością do wykazania zrozumienia i poparcia zadań i dążeń sokolich. W czasach przedwojennych Zlot Sokołów w Berlinie był świętem **całego** społeczeństwa tutejszego, więc i teraz tak być powinno, tem bardziej, że Sokolstwo w Niemczech opiera się tylko o **własne** siły, ideowe i materjalne, jakiemi są m. in. ofiarność i poświęcenie członków dla sprawy sokolej.

Sprawa Sokola i idea ta, pojęta i wykonana należycie, bezsprzecznie jest jednym z najpoważniejszych czynników do odrodzenia ducha młodzieży polskiej w Niemczech.

Idea ta wymaga koniecznie zrozumienia i poparcia wszystkich.

Społeczeństwo polskie ma możność okazania Sokolstwu swej sympatji przez gremjalne przybycie na

Zlot Sokołów w Berlinie w niedzielę, dnia 9-go sierpnia 1936 r. odbywający się na wszystkich salach „Neue Philharmonie" przy Köpenicker Strasse 96-97.

Czołem!

Wydział Związku Tow. Gimn.-Sport. „Sokół" w Niemczech.

Śladami wiecznej nocy.

Reportaż z życia najstraszliwszego tragizmu ludzkości.

IV.

Latarnia i T-wo Polski Braille.

Po małych schodach zeszliśmy do dawnych rosyjskich koszar.

Zatkało mię.

— To w takiej norze mieści się słońce niewidomych?

Okropne!

— — — — — — — —

Po zwiedzeniu drukarni, zakładów szczotkarskich, trykotarskich i koszykarskich, siedliśmy w małym pokoju na wyplatanych fotelach.

— Te fotele, rzekła z dumą p. redaktorka, to też robota naszych uczniów. Proszę popatrzeć jakie wykonanie!

— Rzeczywiście!

Nagle hałas w sąsiednim pokoju poderwał nas na nogi.

— Co się stało?

Wybiegliśmy na korytarz.

Na ziemi jak długi, leżał młody chłopiec.

— To nowicjusz.

...?

Zaniewidział niedawno.

— Straszne... od czego?

— Skutki znachorskich praktyk.

Chłopak powstał...

Na twarzy jego malowała się bezdenna rozpacz...

Wyciągnął ręce przed siebie —

— Gdzie ja jestem?

— — — — — — — —

Gdy po chwili siedzieliśmy znowu w pokoju naszej informatorki, było nas już troje. Do naszego towarzystwa przyłączył się p. Woźniak, niewidomy nauczyciel.

— Z tym nowicjuszem mam najwięcej zmartwienia.

— A to czemu?

— Bo jest analfabetą. Jeśli ktoś umiał czytać przed zaniewidzeniem, system Braille'a nie przedstawia żadnych trudności, natomiast w wypadku analfabetyzmu jest to historja anielskiej cierpliwości i często bezgranicznego poświęcenia.

— A pan dawno już nie widzi?

— Od urodzenia.

— I zdobył pan dyplom profesora?

— To drobiazg. Mam kolegów, którzy są lekarzami, doktorami praw i wszechnauk, absolwentami szkoły sztuk pięknych — oczywiście rzeźba.

— Naprawdę zadziwiające.

— Dla nas, to rzecz bardzo prosta.

Tak samo prosta jak orjentacja wśród największego ruchu w stolicy. Zaręczam panu, że napewno lepiej znam Warszawę od pana i pomimo, że jej nigdy nie widziałem, mógłbym ją w wielu fragmentach odrysować.

Wywody profesora Woźniaka, były dla mnie czemś nadprzyrodzonem.

— Jest to szósty zmysł, ciągnął dalej prof. Woźniak. Na podstawie brzmienia głosu, sposobu chodzenia i t. d., kształtujemy sobie czasami bardzo dokładnie sylwetki ludzi, a już napewno na muzyce znamy się lepiej od tysięcy „widomych". Mówiąc w liczbie mnogiej nie mam na myśli siebie, lecz ogół naszej rodziny Latarniowej — dodał skromnie p. Woźniak.

— — — — — — — —

Zaproszony na czwartkowy koncert, w dwa tygodnie później, znalazłem się znowu na Zygmuntowskiej.

Tego wieczoru na zew „Latarni" stawiło się wielu znanych artystów Warszawy. Triumf święcili: Marja Balcerkiewiczówna i Tadeusz Łuczaj.

Mnie nie obchodzili w tej chwili ani artyści, ani ich produkcje.

Obserwowałem twarze niewidomych i ich reakcję na śpiew, muzykę i deklamacje. —

— — — — — — — —

Nie wiem czy znalazłby się malarz, któryby był w stanie oddać te twarze i ich wyraz w czasie koncertu.

Tyle ich było, każda tworzyła inną



Czytanie systemem Braille'a.

maskę tragizmu, rezygnacji, słodyczy, bez wyrazu...

Najokrutniejsze wrażenie robili dziobaci, ci — którym ospa wyżarła źrenice...

Potem — skrofulicy o otwartych cuchnących ranach...

Wreszcie niewidomi od urodzenia.

Najspokojniejsze twarze i najbardziej normalne mieli inwalidzi.

Właśnie Balcerkiewiczówna deklamowała wiersz: „Pchła". —

Byłe Wojaki śmiały się serdecznym rubasznym śmiechem. —

Niektóre twarze były, jakby wniebowzięte. Jakaś przedziwna słodycz osiadła na wpół rozchylonych ustach ślepców. Inni mieli usta skrzywione w bolesnym grymasie.

Patrząc na nich przyszło mi na myśl kilka zdań Heleny Boguszewskiej (Poranki).

„To się zaczyna od samego rana, od przebudzenia w ciemności na nowy dzień — na dzień, który ma kolor nocy. To się zaczyna od zrozumienia — zawsze na nowo niepojętej, a zapomnianej we śnie prawdy, że wszystkie dnie, które nadejdą, będą miały kolor nocy.

Ach... Niech przez chwilę jeszcze będzie tak, że to niby jest tylko zwyczajna ciemność.

Ale nie. Bo oto wzbiera wszystkiemi głosami dnia.

I niema od niej ratunku. Trzeba wstawać poomacku, poplątały się sznurowadła. Porozrzucało się na krześle ubranie. Twardy kant szafy wyrósł na drodze. Drzwi jakby się przesunęły w lewo, żeby nie można było trafić do klamki. Droga się wydłużyła — już dawno powinien być ten skręt w prawo. A ta druga się skróciła — i leżą na niej jakieś kamienie, których nie było wczoraj.

Laska znikła z pod ręki. Herbata wylała się ze szklanki, rozbiła się doniczka na oknie, kiedy stęsknione palce szukały nowych pączków pelargonji.

Pomieszały się jakoś drobiazgi w szufladzie — nie można nic znaleźć. Mój Boże — wczoraj jeszcze było, wczoraj jeszcze leżało...

Opornie szeleści papier, wiklina nie chce się zginać.

Wszystko się tak sprzeciwia, wszystko korzysta z bezkarności, że to niby nie widać, poomacku...

Ale nic z tego. Tylko się nie zniecierpliwić, bo byłoby jeszcze gorzej. Spokojnie, spokojnie.

Bo umęczone sprzeciwem niedobrych, martwych rzeczy palce rozgniewałyby się jeszcze i rozdygotane z tej złości nie mogłyby swego Braille'a rozpoznać.

Swego Braille'a!

Ubrać się starannie, ładnie zawiązać krawat. Uczesać, ogolić. Czy kolor jedwabnej chusteczki, wystającej z kieszeni, dobrze jest dobrany do ubrania?

Niech nikt nie mówi: „ten nieszczęśliwy". Przecież się pracuje, przecież się zarabia — jak każdy człowiek, jak każdy człowiek... Cóż komu do tego, że się nie widzi?

Nie mieć smutnej miny, nie macać wyciągniętemi rękami... Iść prosto, śmiało, jak wszyscy ludzie, jak dawniej, jak przedtem... Może nikt nie pozna. Tylko laską wymacać mur, brzeg chodnika, nieznacznie, nieznacznie...

W ciemności pełno kroków, w ciemności pełno głosów. Może jakieś kroki przystaną, może jakiś głos zapyta:

— Przepraszam pana, czy to tędy na Nowy Świat?

Ach, cóżby to było za szczęście..."

— — — — — — — —

Przymknąłem oczy. Ogarnęła mnie ciemność.

Odżyła we mnie wizja paryskiej przygody na rue Vaugirard.

Ciemno...

Wyobraziłem sobie przez chwilę, że... że... już więcej nie zobaczę światła, słońca, kolorów, ludzi...

Zdjęło mnie przerażenie.

Trwać... trwać w wiecznej nocy, chodzić poomacku.

To straszne, straszne...!

Zatrząsłem się jak w febrze.

Otworzyłem powieki szeroko, szeroko... jak najszerzej.

Spojrzenie moje padło na puste oczodoły młodego chłopaka, któremu znachorskie sztuki zabrały najcenniejszy skarb w życiu — wzrok.

K O N I E C.

PROGRAMY RADJOWE

Co usłyszymy dziś z Warszawy w godzinach popoł.

15,45: „W co się będziemy bawili" — transmisja z ogródka dziecięcego w Wilnie. 16,00: Koncert. 16,45: „Podwórko i świat" — pogadanka. 17,00: Płyty dla dzieci. 17,50: „Z wędką na bystrej wodzie" — pogadanka. 19,00: Recital fortepianowy Ireny Kaszowskiej. 19,55: „Legenda o sonacie księżycowej". 20,30: „Wyprawa żaglowa przez Pomorze" feljeton. 21,00: Koncert w wykonaniu ork. Marynarki Wojennej. 22,15 Wielki koncert muzyki polskiej z dziedzińca wawelskiego. 23,00: Muzyka taneczna (płyty).

We wtorek, dnia 28 lipca

OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 12,23: Muzyka skandynawska i fińska (płyty). 16,00: Tric Polsk. Radja. 16,45: „Stefan Czarniecki" - odczyt. 17,00: Koncert. 18,00: „Królewskie ogrody" - pogadanka dla dzieci. 19,05: E. Grieg: Sonata F-dur. 19,35; Koncert małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 20,30: „Poezja sportu". 21,00: Recital fortep. Oksany Curkowskiej. 21,20: „W pogodną noc". 22,15: Muzyka taneczna z Ciechocinka oraz z płyt.

LOKALNY.

TORUŃ. 6,00: Audycja poranna. 12,03: Wiadomości gospodarcze. 12,23: Melodja za melodją (płyty). 14,30: Na węgierską nutę (płyty). 15,30: Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 18,00: „Na Kujawach" — melodje ludowe w wykon. chóru „Dzwon" pod dyr. Z. Moczyńskiego oraz orkiestry ludowej 63 pp. 18,25: Pogad. aktualna. 18,30: Koncert reklamowy. 22,00: Wiadomości sport. 22,15: Muzyka taneczna z Ciechocinka przez Toruń.

ZAGRANICA

19,00: Budapest. Koncert orkiestrowy. **Ryga.** Koncert z plaży ryskiej. **20,00: Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka taneczna. **21,00: Berlin.** Nowa muzyka popularna. **Luksemburg.** Festiwal Liszta. **22,00: Budapeszt.** Muzyka cygańska. **Stockholm.** Muzyka lekka. **23,15: Radio Paris.** Muzyka lekka. **Kopenhaga.** Muzyka taneczna.

—::—

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Z okna hotelu — na bruk ulicy.

Tragiczna śmierć Amerykanina w Warszawie.

Warszawa, 27. 7. (PAT). Wczoraj o godzinie 5,30 z balkonu jednego z pokojów na 6 piętrze hotelu „Polonia" **wypadł na chodnik uliczny jakiś mężczyzna.** Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć denata z powodu pęknięcia czaszki i ciężkich obrażeń wewnętrznych **Zmarły okazał się 29-letnim studentem Filipem Melle-Ville, obywatel Stanów Zjednoczonych.** Przed kilkunastu dniami przybył on z Rosji do Warszawy ze swoim bratem, odbywając podróż turystyczną po Europie. Dochodzenia policyjne wykazały, że w sobotę Melle-Ville **powrócił do hotelu nad ranem podchmielony** i, rozebrawszy się, wyszedł w spodenkach kąpielowych na balkon, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Prawdopodobnie straciwszy równowagę, Melle-Ville spadł na ulicę. O tragicznym wypadku zawiadomiono rodziców studenta, zamieszkałych w Nowym Jorku.

Komuniści francuscy przygotowują sobie grunt.

Paryż, 27. 7. (PAT.) Na zebraniu „Frontu Ludowego" w Marsylji uchwalono rezolucję, domagającą się na podstawie uchwalonych ostatnio ustaw natychmiastowego uwięzienia przywódców reakcji, bezzwłocznego przeprowadzenia czystki w armji, policji i administracji państwowej oraz unieszkodliwienia prasy, znajdującej się na usługach międzynarodowego faszyzmu, zabezpieczenia stacyj radjofonicznych i zdemokratyzowania statutu kolonij, czego pierwszym etapem byłoby odwołanie prezydenta francuskiego w Marokku Peyrotona.

Ucieczka więźnia z więzienia

karno-śledczego w Starogardzie.

Starogard. (jw) W ub. piątek, dnia 24 bm. około godz. 14-ej wyłamał się z tut. więzienia karno-śledczego i zbiegł więzień karny Kajduła Alfons, który odsiadywał karę 4 lat więzienia. Zarządzony natychmiast przez straż więzienną i policję pościg za zbiegłym więźniem, uwieńczony został już wkrótce pomyślnym rezultatem. Około godz. 10-ej wieczorem Kajduła, któremu nie udało się zmienić ubrania więziennego na cywilne, ujęty został na przedmieściu w Starogardzie w chwili, gdy pod osłoną ciemności zamierzał wydostać się poza obręb miasta i udać się w kierunku Lubistowa.

—::—

Samobójstwo studenta w Łodzi. Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 26-letni Jan Frankowski, student Uniwersytetu J. P. w Warszawie, zatrudniony ostatnio w charakterze biuralisty w Łodzi.

Wioślarstwo polskie podciągnęło się wyżej...

Regaty wszechpolskie o mistrzostwo Polski

w Bydgoszczy.

B. T. W. zdobyło mistrzostwo na ósemkach.

(Specjalny reportaż „Dziennika Bydgoskiego").

(jk.) Bydgoski tor regatowy był w sobotę 25 i w niedziele 26 bm. widownią emocjonujących zmagań wioślarzy o zaszczytne tytuły mistrzów Polski i liczne wędrowne nagrody.

Bydgoszcz znowu była miejscem imprezy sportowej w wielkim stylu.

Na starcie **XVII regat związkowych o mistrzostwo Polski** stanęło ogółem **32 kluby, 90 osad i 446 zawodników.** Regaty związkowe są corocznie gwoździem sezonu wioślarskiego i najlepszym sprawdzianem postępu poszczególnych ośrodków — w tym roku jednak regaty te nabrały **specjalnego znaczenia** ze względu na **ostatnią próbę wszystkich reprezentacyjnych osad polskich, biorących udział w Olimpjadzie.**

Regaty wszechpolskie zaszczycił swą obecnością w oba dni znany opiekun i protektor wioślarstwa, **p. gen. Wiktor Thommée,** dowódca O. K. VIII. Również nie zabrakło wśród widzów znanych przyjaciół wioślarstwa — **p. hr. Zamojskiego,** prezesa Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej, **p. radcy Śpikowskiego — im. prezydenta miasta p. Barciszewskiego, p. radcy Tychoniewicza, p. dyr. Matuszewskiego,** licznych reprezentantów władz i organizacyj, a między in. **p. Malczewskiego,** prezesa Okr. V Sokoła, który był delegatem **p. płk. Arciszewskiego,** prezesa Zw. Sokolstwa Polskiego.

W uroczystych ramach.

Tegoroczne mistrzostwa wioślarskie Polski, odbywające się pod wysokim protektoratem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych p. gen. Rydza-Śmigłego, otrzymały oprawę organizacyjną niezwykle staranną. Do Bydgoszczy przybył zarząd P. Z. T. W. in corpore z p. prezesem Bojańczykiem na czele. Organizacja regat spoczywała w doświadczonych rękach B. T. W.

Udział publiczności w regatach był bardzo liczny. W sobotę przyglądało się biegom około 1000 osób, w niedzielę było około 3000 publiczności. Pogoda w sobotę była idealna, to też osiągnięto dobre wyniki. W niedzielę, chmurną do południa, rozpogodziło się po południu, jednak silny, boczny wiatr tworzył wysoką falę, co nie pozostało bez wpływu na wyniki. Wręczenia wieńców zwycięzcom biegów mistrzowskich dokonał p. prezes Bojańczyk wraz z p. gen. Thommée.

Dobre horoskopy na przyszłość.

Ogólna ocena regat bydgoskich o mistrzostwo Polski pozwala snuć dobre prognostyki na temat przyszłości polskiego wioślarstwa. Stwierdzono na tych regatach, że poziom wioślarstwa znacznie się poprawił, że wioślarstwo polskie podciąga się wyżej, czego dowodem była **ambitna i równa walka osad w poszczególnych biegach,** a przedewszystkiem — dobre czasy. Regaty sobotnie i niedzielne, wykazały, że **we wszystkich ośrodkach** pracuje się pilnie nad formą osad, że nie zaniedbuje się treningu i przygotowania do regat.

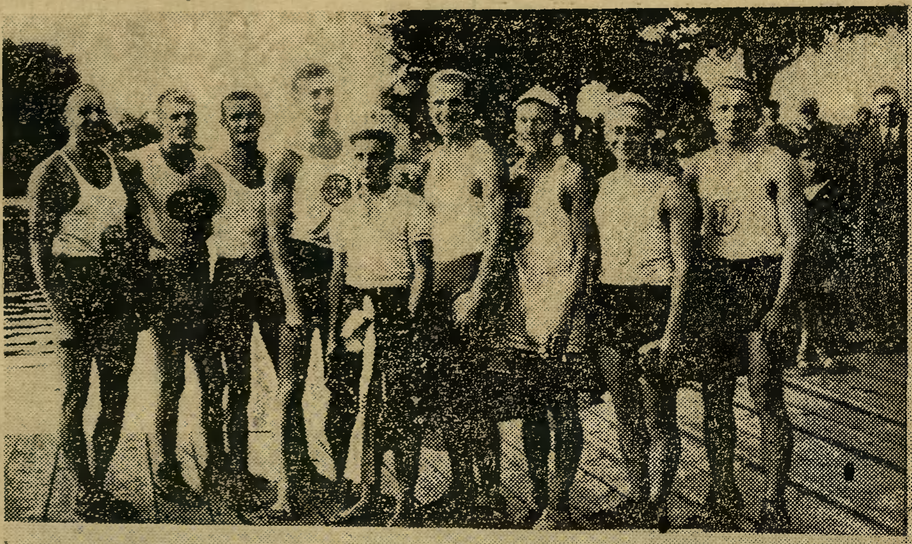
Już nietylko w głównych biegach, ale nawet w biegach drugorzędnych mogliśmy obserwować zaciętą walkę. Często ostatnie uderzenia wioseł decydowały o zwycięstwie. W wielu biegach wszystkie osady prawie razem dochodziły do mety. Jest to dowód, że wszystkie kluby polskie znajdują się na wyrównanym, wysokim poziomie. Zarząd P. Z. T. W. jest bardzo zadowolony z wyników regat bydgoskich.

Olimpijczycy w dobrej formie.

Najwięcej zaciekawienia ze względu na bliski termin Olimpjady budził start naszych olimpijczyków-wioślarzy. Jakkolwiek nie znaleźli oni przeważnie konkurentów i wygrywali walkowerami, to jednak nawet **w samotnych biegach wykazali dobrą formę.** Dotyczy to w pierwszym rzędzie **Vereya.** Jego, oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem, **pojedynek z Keplem,** przyniósł mu nowy laur. Kepel przegrał coprawda dopiero na finiszu i dowiódł, że nie jest wcale złym skiffistą, ale Verey skończył bieg zupełnie niezmęczony po zastosowaniu t. zw. taktyki na finiszu. Dobrą formę wykazały wszystkie trzy dwójki, choć nie potrzebowały się wysilać. Z osad olimpijskich prawdziwą walkę stoczyła jedynie **czwórka ze sternikiem,** osada kombinowana P. Z. T. W., która **wygrała bieg na finiszu o 2/10 sekundy przed Policyjnym K. S. Kalisz.** Trzeba przyznać, że Kaliszanie pokazali **w** tym biegu swój lwi pazur. Jest to osada **o** wysokiej naprawdę klasie.

Olimpijczycy po regatach **bydgoskich** wyruszą do swych ośrodków, by już 29 bm. wyjechać specjalnym pociągiem do Berlina wraz z całą reprezentacją olimpijską Polski.

Liczne walkowery **w biegach o mistrzostwo Polski** wynagrodziły z naddatkiem te biegi, które odbywały się w licznej i wyrównanej konkurencji. Poza wymienioną walką olimpijczyków z P. K. S. (Kalisz) **w** biegu **czwórek ze sternikiem,** na uwagę zasługiwały **czwórki bez sternika.** W biegu tym wycofał się, niestety, AZS. Poznań, a osada B. T. W. miała na trasie wypadek (najechano na słup), więc W. T. W. wygrało ten wyścig dość łatwo.















1. Ósemka B. T. W. (Dondajewski Bogdan, Szrajda Tadeusz, Kokot Marjan, Janowski Adam, Treuchel Edmund, Dominiak Antoni, Lorenz Maksym., Parzysz Marjan, st. Cegielski Hieronim), która zdobyła po raz czwarty z rzędu mistrzostwo Polski na ósemkach oraz nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. 2. Czwórka Bydgoskiego Klubu Wioślarek (Bukowska Klara, Pankówna Krystyna, Gordonówna Irena, Lugiertówna Zofja, st. Molska Irena), która zdobyła mistrzostwo pań. 3. Zwycięska osada Kaliskiego Klubu Wioślarskiego, która wygrała bieg ósemek II. klasy, nowicjuszy i młodszych. 4. Finisz biegu ósemek o mistrzostwo Polski. Na przodzie B. T. W. 5. Prezes Polskiego Zw. Towarzystw Wioślarskich drh. Bojańczyk (w stroju olimpijskim) wręcza wieniec laurowy mistrzowi Europy Verey'owi. 6. Osada Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego po zwycięstwie w biegu czwórek bez sternika. 7. Mistrzowska osada W. T. W. Warszawa w biegu dwójek bez sternika.

Fot. Janusz Czarnecki.

B. T. W. ulubieńcem publiczności

Najwięcej emocji na trybunach wywołał jednak bieg ósemek o mistrzostwo Polski. Po wycofaniu się osady kombinowanej P. Z. T. W. — faworytami biegu były ósemki B. T. W. i AZS. Walka na torze była bardzo zacięta, jednak **B. T. W. nie pozwoliło sobie odebrać prowadzenia** i skończyło bieg po pięknym finiszu ze znaczną przewagą nad przeciwnikami. W biegu tym okazało się dowodnie, jak wielkim ulubieńcem publiczności jest B. T. W. Gdy łodzie doszły na wysokość trybun — publiczność powstała z miejsc i głośnym dopingiem zachęcała osadę. **„Be-te-wu!"** — to był jeden krzyk z tysiąca gardziel, a gdy ulubieńcy zwyciężyli — posypał się huragan braw. Piękne zwycięstwo B. T. W. w biegu o mistrzostwo Polski ósemek — napełniło serce Bydgoszczan wielką dumą.

Rekord ciekawych biegów.

Wyniki techniczne regat przytaczamy osobno. Suche wyniki nie odtwarzają jednak



żywej rzeczywistości. W tegorocznych regatach — trzeba to uwypuklić — było **niezmiernie dużo emocjonujących biegów o nagrody przechodnie.** Zwłaszcza **w sobotę.** Nieliczna w tym dniu publiczność przeżywała rzadkie chwile. Losy zwycięstwa — dzięki **wyrównanemu poziomowi osad** — decydowały się **dosłownie na mecie.** Byliśmy świadkami pięknych, **porywających finiszów.** Biegi drugiej klasy, biegi łodzi półwyścigowych, nowicjuszy i młodszych, były widownią niesłychanie zaciętych zmagań. W rezultacie znaczne sukcesy w tych biegach odniosły stale doskonalące się ośrodki: **Kalisz i Toruń.** Kaliskie Tow. Wioślarskie rozporządza bezkonkurencyjną ósemką młodszych, która wygrała aż trzy biegi. K. W. Toruń specjalizuje się w czwórkach.

Wręczenie nagród.

Po zakończeniu regat odbyło się na pięknie przybranej sali Resursy Kupieckiej wręczenie nagród zwycieskim osadom.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił na wstępie **prezes P. Z. T. W. p. Bojańczyk,** który podkreślił, że wioślarstwo polskie staje do Olimpjady z pełną ufnością, iż walczyć będzie o laur olimpijski przez najbardziej godnych reprezentantów.

Wręczenia nagród wśród spontanicznej owacji zebranych dokonali **p. prezes Bojańczyk i p. gen. Thommée.** Przed wręczeniem nagrody Pana Prezydenta Rzplitej **przemówił do zwycięskiej osady B. T. W. p. gen. Thommée, który wyraził uznanie dla zwycięzców.**

Po tej uroczystości odbył się dancing towarzyski pod czujnem okiem starannego gospodarza Resursy **p. Sentkowskiego.**

Wesoła zabawa zakończyła pełen emocji dzień.

Przy nakręcaniu korby złamał sobie rękę.

Posłaniec firmy St. Kaczmarek, 15-letni Jan Turowski, zam. przy ul. Siedleckiej 25 przy nakręcaniu korby od samochodu złamał sobie prawą rękę. Chłopca przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do lecznicy miejskiej.

Niebezpieczna fasada.

Przy budynku Św. Trójcy 12 od dłuższego czasu zwisa na samym poddaszu olbrzymi kawał gzymsu, który lada chwila może runąć na chodnik i spowodować wielkie nieszczęście. Aby nie dopuścić do katastrofy, jaka miała miejsce przed kilku laty na ul. Gdańskiej, najwyższy czas, aby władze budowlane spowodowały usunięcie niebezpieczeństwa.

Z kraju.

Proces o Przytyk w październiku. Rozprawa apelacyjna w procesie przytyckim odbędzie się w Lublinie prawdopodobnie w październiku rb.

Rada miejska m. Rzeszowa uchwaliła jednogłośnie nadać gen. insp. sił zbrojnych gen. dyw. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu godność obywatela honorowego miasta Rzeszowa.

Rozszerzenie śledztwa przeciw sprawcom zajazdu na Myślenice. Sędzia śledczy dr. Zaharski, który prowadzi śledztwo w sprawie inż. Doboszyńskiego, przywódcy zajazdu na Myślenice, rozszerzył obecnie śledztwo przeciw dalszym osobom. Rozszerzone śledztwo obejmuje 7 mieszkańców Ochodzy, 1 ze Skawiny, 6 z Bukowia, 2 z Liszek, 3 z Facimiecha, 1 z Kaleszowa i 2 z Chorowic.

Wojewoda poznański w Kcyni i Grocholinie.

Szubin. , Dnia 23 bm. pan wojewoda poznański A. Maruszewski w towarzystwie Naczelnika Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego p. Strzeszewskiego przeprowadził **lustrację Zarządu Miejskiego w Kcyni** oraz zwiedził polską **parcelację maj. Grocholin,** osobiście stykając się z osadnikami.

Pielgrzymka do Rzymu na Kongres i wystawę prasy katolickiej

organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach od 21 września do 3 października 1936 r. zwiedzi Rzym, Padwę, Wenecję, Asyż, Florencję i Neapol. Cena udziału w pielgrzymce od 495 zł od osoby. Zgłoszenia do 15 sierpnia br. przyjmuje Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58.

Wyjazd na Olimpjadę.

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie przyjmuje jeszcze zgłoszenia na wyjazd na Olimpjadę do Berlina (wycieczka III. od 9 do 17 sierpnia) codziennie na przystani od godz. 8,30 do 9,30 wieczorem.

—::—

Sygnały burzy.

Instalacje radjowe stanowią poważne niebezpieczeństwo w czasie burzy. Wysokie antenowe maszty są najczęstszym celem piorunów. Wprawdzie uziemnienie anteny chroni od skutków wyładowania elektrycznego, mimo to jednak w razie zbyt silnego napięcia błyskawicy, aparat może ulec uszkodzeniu. Chcąc temu zapobiec, jedna z niemieckich firm elektrotechnicznych skonstruowała pomysłowe urządzenie, wskazujące nasilenie burzy. Do sieci radjowej dołącza się specjalnie skonstruowaną zapasową antenę. W chwili, gdy potencjał energji elektrycznej gromadzącej się przed burzą w powietrzu, przekracza pewną granicę, z sieci radjowej przechodzi iskra na dodatkową antenę i wyzwala specjalny sygnał, wskazujący bliskość i natężenie burzy. Urządzenie to pozwala na wczesne uziemnienie anteny i powzięcie wszelkich środków ostrożności dla uchronienia aparatu przed zniszczeniem.

Człowiek, który nie mógł umrzeć.

W Kapstadzie (Południowa Afryka) umarł jeden z bardzo bogatych i znanych przemysłowców południowo-afrykańskich, nazwiskiem Sir Lionel Philips. Ukończył on 81 lat. Był znany nadto w całej południowej Afryce, jako „człowiek, który nie może umrzeć". Przywędrował on do Afryki Południowej jako mały chłopak. Brał udział w szeregu walkach, nie będąc nigdy ranny. Podczas wojny Boerów z Anglikami dostał się do niewoli i miał być rozstrzelany. Widział ze swej celi, jak kopano mu już grób i czyniono przygotowania do egzekucji. W ostatniej dosłownie minucie przed egzekucją nadeszło ułaskawienie. W r. 1913 dokonano na niego zamachu rewolwerowego na ulicy. Wszystkie trzy kule ugrzęzły w papierośnicy, nie wyrządzając mu najmniejszej krzywdy. Podczas wypadku w kopalni, gdy runęła winda z trzema górnikami oraz Philips'em z wysokości 110 metrów, górnicy zginęli na miejscu — Philipsowi zaś nic się nie stało. Cały szereg podobnych wypadków groził mu kilkakrotnie w życiu. Wyszedł z nich cało, umierając śmiercią naturalną.

Humor polityczny zagranicy.



Karykaturzysta „Daily Express" przedstawił premjera angielskiego jako biegacza z pochodnią olimpijską, który znalazł się na rozstajnych drogach i nie wie, która droga prowadzi do pokoju. Z prawdziwie angielską flegmą zapala sobie fajeczkę i myśli: „Która droga właściwa? Dajcie mi czas do namysłu".

Sprawy sokole.

Sokół żeński.

Dziś w poniedziałek ćwiczenia młodzieży od 5 po poł. Ćwiczenia drużyny od godz. 7 w szkole wydziałowej przy ul. Konarskiego.

Sokół V.

Zebranie zarządu w poniedziałek 27 bm. o godz. 19,30 w lokalu Dzierzyńskiego. Bardzo ważne sprawy. Komplet pożądany. **Gosieniecki,** prezes.

Z TEKI WYNALAZKÓW.



Praktyczne urządzenie dla mieszczanina, któremu lekarz zalecił powietrze wysokogórskie.

JEGO ULUBIONY FILM.

Kanclerz Hitler jest, jak wiadomo, wielkim kinomanem.

Podobno jego ulubiony film to „Wiedeń, miasto moich marzeń".

PODSŁUCHANE.

— Wiesz, że Franek ani się nie spostrzegł, jak umarł!

— Wyobrażam sobie, co za minę zrobi, jak się spostrzeże!

Z życia towarzystw.

Klub mandolinistów „Lutnia". Dziś o godzinie 18 lekcja kursu mandolinowego oddz. młodszego w hotelu Lengning, ul. Długa. Lekcja oddziału starszego o godz. 20 tamże. Również dziś lekcja kursu gitarowego o godz. 20 w hotelu Lengning.

—::—

Bank Polski płacił w dniu 27. 7. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,28
dolary kanadyjskie	5,26
funty szterlingów	26,50
franki szwajcarskie	172,65
franki francuskie	34,92
belgi belgijskie	89,15
floreny holenderskie	359,10
marki niemieckie	140,—
szylingi austrjackie	98,—
liry włoskie	33,—
guldeny gdańskie	99,80

—::—

Stan wody na Wiśle w dniu 27 lipca 1936 r.: Zawichost 1,36, Warszawa 1,10, Płock 64, Toruń 58, Fordon 55, Chełmno 38, Grudziądz 52, Korzeniowo 66, Piekło —0,10, Tczew —0,16, Einlage 2,16, Schievenhorst 2,34.

†

Dnia 25 lipca 1936 r. zmarł o godz. 17-tej po długich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. mój ukochany mąż, drogi ojciec, brat i wujek ś. p.

Adam Recki

właściciel hotelu

przeżywszy lat 61, o czem donoszą w ciężkim smutku pogrążeni **Żona i syn.**

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 28 bm. o godz. 9 rano z domu żałoby w Miasteczku.

Miasteczko, dnia 27 lipca 1936 r. (14080

Stenotypistka

polsko-niemiecka, pierwszorzędna **poszukiwana od 1. 9.** Oferty z życiorysem w obu językach skierować do firmy **LIPINUS, Chojnice.** (14106

Poważna Firma Zamiejscowa **kupi** po dobrej cenie

maszyny parowe

kotły, rezerwuary oraz wszelkiego rodzaju żelazo i maszyny **na złom.** Pośrednicy pożądani. Oferty sub.: **„Większe objekty“** do Dzien. Bydgoskiego. (14111

SPRZEDAŻE

Trzypiętrowy dom komfortowy, dochód 8500, cena 62.000, wpłata 35.000, reszta amortyzacja.

Dwupiętrowy nowowybudowany, skład, wpłata 20.000.

Piętrowy nowowybudowany, wolny skład, cena 13.000.

Piętrowy dochodowy Sw Trójcy. cena 10.000, wpłata 8.000.

Piętrowy wolny, skład, wpłata 35.000. Sokołowski, Sniadeckich 52. ((7336

Sprzedam (14008 ładnie położoną realność miejską w mieście prowincj. okręgu bydgoskiego. Dom mieszkalny z 6 morgami, gaz, elektryczn., wodociąg, 3 morgi ogrodu, 110 drzew owoc., duża stajnia. Cena 30 000 zł. Oferty pod „Nr. 145“ do Dziennika Bydgoskiego

Sprzedam (13914 skład mleczarski w dobrem położeniu, na dobrych warunkach w mieście portowem. Zgłoszenia do Ekspedycji Dzien. Bydg. pod „Mleczarstwo“.

Sprzedam zaraz 109 mórg z pełnem żniwem za gotówkę z powodu objęcia większego majątku. Elzner, Smolniki, p. i pow. Szubin. (7332

Gospodarstwo 50 morgowe zabudowaniami, żywy i martwy inwentarz, blisko Bydgoszczy zaraz na sprzedaż. Wiadomość Dziennik Bydgoski. (14090

Dom nowy na Okolu sprzedam 4 mieszkania, ogród. Zgł „15.000“ Dziennik Bydgoski. (14099

Kamienica centrum 20.000 dochód 350, Warmińskiego 17, Nowakowski. (14084

Lokomobilę oraz 2 traki, heblarkę i taśmówkę używane lecz w bardzo dobrym stanie kupimy. Oferty z podaniem ceny pod „Tartak“ do Dzien. Bydgoskiego, Toruń. (14110

25 mórg kompletny inwentarz, dom piętrowy, wpłata 5.500. Sokołowski, Sniadeckich nr. 52. (7335

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: Z powodu remontu kino nieczynne.
ADRIA: „Człowiek o stu maskach“ i nadprogram.
APOLLO: „Dom nr. 56“ i nadprogram, oraz Regaty w Bydgoszczy w dniach 28 i 29 czerwca 1936 r.
MARYSIEŃKA: „Imitacja życia“, premjera oraz komedja „Kryjówka szczęścia“.
REWJA: „Hrabia Monte Christo“ (2 serje razem). Na scenie nowa rewja p. t.: „Od A do Z“.
BAŁTYK: „Roześmiane oczy“ i „Hopla“.

Zaraz na sprzedaż 53 morgowe gospodarstwo wtem 22 morgi łąki z żywym i martwym inwentarzem położone przy szosie w Łochowie. Cena według ugody. Zgłoszenia Blum Otto, Łochowo, pow. Bydgoszcz. (13882

Kolonjalkę Gdynia Przedmieście sprzedam bezkonkurencyjną. powód własne osiedle. Oferty Dzien. Bydgoski **Gdynia** „Kolonjalka“. 14018

Pianino krzyżowe marki Wolkenhauer na sprzedaż. Ks. Skorupki 113. (13982

Kolonjalka staro zaprowadzona w najlepszym punkcie Bydgoszczy na sprzedaż. Oferty pod „L. M.“ Dziennik. (14091

Korzystnie z masy upadłościowej firmy Hipolit Robiński w Poznaniu do nabycia 2 filtry Seitza, większy i mniejszy maszyna z zapędem elektr. do mycia butelek, aparat do siarkowania, maszyna do ściągania konjaku oraz różne inne przedmioty. Zgłoszenia: St. Pieczyński, Poznań, Wały Jagiełły 3, tel. 17-28. (14104

Do sprzedania restanracja z urządzeniem i koncesją w Bydgoszczy, w dobrem położeniu. Oferty pod „Restauracja“ filja Dziennika Bydgoskiego. (7330

Urządzenie piekarskie odstąpię. Oferty „Składowe“ Dziennik. (14103

Maszynę szewską łatkową sprzedam. Kujawska 34. (14100

Zegar (regulator), zegarek damski 585, kapa na dwa łóżka (filet). obraz duży sprzedam Podwale 15—4. (14088

Bilard fraucuski sprzedam Rycerska 15. (14092

ZAMIANY

Ze względów służbowych zamienię dom nowy w Bydgoszczy na dom w Gdyni, wartość 22 000. Zgłoszeuia „Zamiana“ Dziennik. (14098

LEKCJE

Okazja. Nauczycielka warszawskich kursów zawodowych na urlopie, udzieli lekcji kroju. Telefon 3713 (14083

POSADY WOLNE

Współpracownik z gotówką do 1000 złotych bezkonkurencyjny zakład przemysłowy, wysoki zysk 100% zabezpieczenie potrzebny Oferty Dzien. Bydgoski Toruń, „Ceramik“. (14109

Ekspedjentki rzeźnickie i służąca potrzebne. Winc Pola 2 (14119

Poszukuję (14107 zaraz pierwszorzędnej ekspedjentki, do składu rzeźnickiego, język niemiecki konieczny. Oferty odpis świadectw fotografją Dziennik Bydgoski **Gdynia,** „Rzeźnictwo“.

Pokojowa rutynowana, z bardzo dobremi świadectwami, do lepszego państwa potrzebna zaraz. Oferty filja Dziennika pod „Z. P“. (13727

Gospodyni samodzielna, energiczna, inteligentna potrzebna zaraz na majątek ziemski. Zgłoszenia: Dziennik Bydgoski Inowrocław.

Uczennica do kuchni może się zaraz zgłosić. Resursa Kupiecka Jagiellońska. (7327

Przykrawaczka do przykrawania wszelkiej bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej oraz fartuchów, od zaraz potrzebna. Reflektuje się tylko na siły rutynowaue. Oferty kierować do Dz. Bydgoskiego pod „S. K“. (14113)

Uczennica do składu rzeźnickiego potrzebna z własną pościelą. Zamiejscowe mają pierwszeństwo. Piaseczny, Gdańska 114. (7342

Inżynier mechanik poszukuje posady, ewentualnie podróżujący. Oferty pod „555“ Dziennik Bydgoski, Grudziądz. (14105

Rzadca gospodarczy z kilkuletnią praktyką żonaty bezdzietny poszukuje posady od 1. 9. 1936 r., kaucji złożę od 4—5 tys. zł. Oferty proszę skierować do Dziennika Bydg. pod „Sumienny E.“. (13920

Piekarnię poszukuję w dzierżawę. Oferty do Dziennika pod „Dobra“ (14089



tem najbardziej przekonywujący argument przy sprzedaży towaru, nie odniesie skutku, jeżeli konsument nie dowie się **gdzie** można tani towar nabyć.

Młodszą (7326 uczciwą dziewczynę poszukuje się do prac domowych. Fordońska 105.

Potrzebna uczennica, pielęgniarka, po kursie. Lecznica, Plac Wolności 11. (7331

Fryzjerskiego pomocnika poszukuje Błaszczyk, Dworcowa 49. 7329

Panienka obsługi gości w restauracji potrzebna Grunwaldzka 73. (14094

Diewczyna potrzebna do dziecka. Gołębia 37. (14096

Poszukuję poljera — Orla 2 w podwórzu. (14095

Służąca z gotowaniem zaraz. Gdańska 146. (7340

Reemigrantka francuska do lat 17 potrzebna. Szkoła Nowydwór k. Koronowa. (7337

Spólnika poszukuje fabryka cukierków, czekolady 3 do 5000 zł. Oferty filja Dziennika „Zaprowadzona“. (14116

Malarz (14087 potrzebny Grudziądzka 9,

Fryzjer (14118 potrzebny posada stała Wollschäger, Więcbork

POSADY POSZUKUJĄ

Książkowy bilansista, wieloletnią praktyką przeważnie bankową. Zgłoszenia „Par“ Poznań pod 56,121. (13820

Drukarz — Zecer pilny, biegły, prosi współczujące serce, jakąkolwiek pracę poza zawodem, z głodu, niedoli, prosi łaskawe oferty. Józef Pflögel, drukarnia Koźmin, Wlkp. Glinki 2. (14031

Gorzelnik z prawem odpędu poszukuje stałej posady. Zgłosz. filja Dziennika Bydg. Nakło n/N. pod „Gorzelnik.“ (13915

Naszych Szan. Czytelników

prosimy uprzejmie przy zamówieniach oraz kupach jakoteż przy nadawaniu ofert na ogłoszenia podane w naszem piśmie, powoływać się zawsze na **„Dziennik Bydgoski“!**

DZIERŻAWY

Poszukuję w centrum miasta położonego składu ca. 30 qm. z małym pokojem, elektryka, gaz, wodociąg warunek. Oferty z podaniem dzierżawy pod „P. H. 100“. (14075

Skład kolonjalny z rolą w kościelnej wsi zadzierżawię zaraz. Zgłoszenia pod „Dobry punkt“ (14114

POKOJE WOLNE

Próżne (13863 1—2 pokoje frontowe łazienka. Świętojańska 21/8.

Pokój umebl. osobne wejście. Chełmińska 24—4. (14085

Niekrępujący pokoik bez pościeli M. Focha 22—3. (14112

Pokój umeblowany — Stycznia 22 I prawo. (7339

MIESZKANIA SZUKA

4—5 pokoi parter lub I piętro. Zgłoszenia Marcinkowskiego 9 m. 10. (7313



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe: Wiejska 5, Czyżkówko.

portjer. Śniadeckich 39/1.

z kuch. rem. rok zgóry. Stawowa 24.

3 i 2 pokojowe: z łazien. Śniadeckich 13/1

3 pokojowe: i kuch. Pomorska 26.

Wełniany Rynek 10.

2, 3, 4 pokojowe: Śniadeckich 31/1.

Pięciopokojowe komfortowe, na 1 piętrze, wzgędnie na II piętrze, Chodkiewicza 5, do wynajęcia wprost od gospodarza. Zapytania skierować Marsz. Focha 8, tel. 3022 od 8 do 15-tej. (14086

2 pokoje kuchnia. Rycerska 6 (7328

5 pokoi od 1 wolne Król. Jadwigi 9. (14093

RÓŻNE

Wróżę z kart nieomylnie. Datki dobrowolne. Marsz. Focha 24—5. (14082

Ostrzeżenie Ostrzegam wszystkich przed kupnem domu ul. Widok 6, ponieważ jestem współwłaścicielem. (14094

Dla serdecznego mojego przyjaciela znękanego przejściami, poszukuję towarzyszki na wyjazd do jednej z miejscowości kuracyjnych w kraju, na przeciąg 6—8 tygodni. Wolny przejazd, pokój z utrzymaniem. Upraszam panie w wieku od 30 do 40 lat o łagodnym charakterze, umiejące koić nerwy, o spieszne zgłoszenia pod „A. S.“ do Dziennika Bydgoskiego. (14081

ZGUBY

Zgubiono czarną torebkę damską w niedzielę pomiędzy godz. 10—11 od Wileńskiej—Gdańskiej, Oddać Chwytowo 6 m. 1. (14101

MATRYMONJALNE

Który inteligentny uczciwy sytuowany poślubi zwolenniczkę domowego ogniska, pannę z prowincji lat 26 szczupłą, zgrabną blondynkę. Majątek (5000) zabezpieczony hipotecznie. Panowie urzędnicy wojskowi pierwszeństwo. Zgłoszenia filja Dz. Byd. „Dobre serce“ (7276

Szukam nie majątku, lecz istotnie przystojną Wielkopolankę lub Pomorzankę do lat 25. dobrze zbudowaną, średniego wzrostu inteligentną domatorkę, religijną i gospodarną o pogodnem usposobieniu. Mam lat 31, średnie i stałe wykształcenie somodz. stanowisko. Tylko poważne i wyczerpujące zgłoszenia z dołączeniem fotografji którą się zwróci, uprasza się do Dzien. Bydg. pod „Ideał“. (14118

Kawaler lat 31, posiadający ruchomość wartości około 30 tys. zł oraz przedsiębiorstwo z braku znajomości poszukuje panny do lat 30 celem ożenku (dyskrecja zapewniona). Oferty Dziennik „Zdecydowany“. (14115

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.



— Czego pan chce?
— Pieniędzy!
— A jaką mi pan daje gwarancję?

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Wincenty Sławiński w Bydgoszczy.